

Kawalerka za 119 mln

Ciąg dalszy ze str. 1
Jednak okazało się, że tak naprawdę liczą się tylko dwie osoby. Powyżej 95 milionów licytowali już jedynie dwaj panowie, którzy wybrali taktykę „na przetrzymanie”. Podnieśli stawkę o milion aż do 119 mln i dopiero wówczas jeden z nich uznał się za pokonanego.

Cena przekroczyła najniższe oczekiwania organizatorów: spodziewali się w najlepszym przypadku „setki”. Okazało się, że na wolnym rynku metr kwadratowy mieszkania o niewysokim standardzie kosztuje już 3 mln złotych. Zachęcała powódź cenami Spółdzielnia nosi się z zamiarem wystawienia na licytację kolejnych mieszkań. Tym razem udało jej się zarobić sporo gotówki, a „bezdolni” uwolnili sobie jak kosztowne mogą być marzenia o własnym „M”. (Jon)

Nawozy dla milionerów?

Ciąg dalszy ze str. 1

Podobna sytuacja panuje w innych rejonach woj. białostockiego. Spółdzielnia odmawia przyznawania dostaw oraz znacznie zmniejsza zamówienia. Inna sprawa, że większość rolników wcześniej zdołała zgromadzić trochę zapasów.

Głównym dystrybutorem środków ochrony roślin, dostarczanych do GS-ów, jest Zakład Gospodarczy SHU „Samopomoc Chłopska” w Białym Podlasku. Jak nas poinformowano do niedawna znajdowały się tu jeszcze spore zapasy preparatów (jeszcze po ubiegłorocznych cenach). Na przykład popularny Chwastox Extra kosztował 450 zł za litr, Aminopielik — 560, Propotex — 1000, Ekalex — 1170 zł. Z grzybobójczych większość spółdzielni powinna dysponować: Dithane — po 2300 zł za kilogram opakowanie, Mancuproxem — 1150 i Cynkotoxem — 702 zł. Co ciekawie — dostarczone na początku stycznia zaprawa Funaben i Chwastox miały nie zmienione ceny.

Pod koniec grudnia podwyżki dotyczyły jedynie Pyraminu — 218 tys. zł (za 5-kilogramowe opakowanie), Miedzianu — 9 tys. (1 kg) i Fu-

Nadzieje i obawy

„Stosunek KPN do rządu nie uległ zmianie. Popieramy te działania rządu, które uważamy za słuszne i występujemy przeciwko tym, które uważamy za błędne”, głosi komunikat KPN przekazany PAP w związku z informacjami sugerującymi, jakoby konfederacja przeszła do całkowitego bojkotu wobec rządu.

Jednak lista posunięć rządowych wobec których KPN jest w opozycji wydłuża się. „Ewentualne korekty w linii rządu w polityce zagranicznej, w likwidacji stanu nierównowagi politycznej w kraju oraz — co najpilniejsze — w polityce gospodarczej” — uczyniła sprawę bezprzeglądową — informuje konfederacja. (PAP)

—

Zarząd Główny Zjednoczenia Chłopskiego-Narodowego w przekazanym PAP oświadczeniu wyraża zaniepokojenie sposobem realizacji reformy gospodarczej.

„Odnosimy wrażenie — stwierdza m.in. autorzy dokumentu — że rządy wywołują coraz to większą uległość wobec ekspertów zagranicznych, nie rozumiejąc podstawowego problemu naszej gospodarki i mechanizmów odwołujących się do przykładów rozwiązywania problemów inflacji

—

Można przyjąć, że obywateli kontaktować się telefonicznie pod numerami: 211-18, 211-30, 277-10 lub przez centrale — 232-41 wewnętrzne 206, 208, 230 i 239.

Podobny dyżur organizujemy również jutro w SUWAŁSKIM ODDZIALE „GAZETY” (ul. Kościuski 32). Na sygnały Czelników, także w godzinach od 10 do 13, oczekiwać będą szefowie tamtejszych mieszkańcówek. Numery telefonów: 57-20 i 30-00. (g)

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Wszystko o czynszach

Ciąg dalszy ze str. 1

I tak jednak jest o czym mówić. Dlatego sadzimy, że społym zainteresowaniem cieszyć się będzie kolejna propozycja „Gazety” — DYŻUR PRZEDSTAWICIELI WSZYŚKICH BIAŁOSTOCKICH SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWYCH ORAZ DYREKCJI ZARZĄDU BUDYNKÓW MIESZKALNYCH (mieszkania komunalne), KTÓRY ORGANIZUJEMY JUŻ JUTRO, W CZWARTEK W GODZINACH OD 10 DO 13 W SALI KONFERENCYJNEJ GW.

Można przyjąć, że obywateli kontaktować się telefonicznie pod numerami: 211-18, 211-30, 277-10 lub przez centrale — 232-41 wewnętrzne 206, 208, 230 i 239.

Podobny dyżur organizujemy również jutro w SUWAŁSKIM ODDZIALE „GAZETY” (ul. Kościuski 32). Na sygnały Czelników, także w godzinach od 10 do 13, oczekiwać będą szefowie tamtejszych mieszkańcówek. Numery telefonów: 57-20 i 30-00. (g)

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Pikieta rolników przed Sejmem

Pod hasłem „Zadamy zmiany polityki rolnej rządu” 23 bm. piketowała przez kilka godzin przed Sejmem grupa rolników z XI Zjazdu PZPR, sekretarz KC — Leszek Miller — że duża część młodych członków partii znajduje się w szoku i apatii. Wyczuwamy tendencje oczekiwań co do podjęcia decyzji o dalszej przynależności. Dotarliśmy jednak do zjazdu w całości, pokonałmy szereg niebezpieczeństw, wśród których najgroźniejszą była możliwość rozbicia. Równocześnie mieliśmy do czynienia z autentycznym ożywieniem intelektualnym, czego wyrazem jest funkcjonowanie około dwustu nurtów programowych i liczne kluby myśli politycznej. Nadmiar projektów nie jest dla partii groźny, ale ich brak. Trzeba jednak wziąć pod uwagę fakt, że rzeczywista ewolucja partii będzie odbywała się dopiero na kongresie.

Spotkanie, w którym wzięli udział delegaci z woj. białostockiego, ciechanowskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego i suwalskiego przebiegało w atmosferze przyjaźni, na które obok Leszka Millera odpowiadał także poseł Mieczysław Czerniakowski, ale na którym pełną odpowiedź przyniesie koniec stycznia. Większość z nich dotychczas sytuacji politycznej, a delegaci zgłaszali potrzebę wypracowania klarownego, alternatywnego w stosunku do planu Bakerowicza, programu gospodarczego. Wyrażali także niepokój co do zachowania jednolitości partii, gdyż w ich odczuciu zagrożają jej nadmierne ambicje polityczne części obecnego kierownictwa. Sporo miejsca w dyskusji

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

„Złote ręce” w cenie

- * TAPETOWANIE MILIONAMI
- * PLAJA RZEMIEŚNIKÓW?
- * OPLACAMY ZARZĄDY

Wprawdzie mamy zimą, choć tak bardziej jesienna, ale jednak wkrótce nadejdzie wiosna. A wówczas weźmiemy się za tradycyjne porządki. Wielu z nas planuje generalne remonty mieszkań. Warto zatem przyjrzeć się cenom usług malarzy, posadzkarzy i hydraulików. Już dziś można śmiało powiedzieć, że bez milionów w kieszeni nie mamy co zabierać się do odnawiania naszych „M”.

Malowanie i tapetowanie 60-metrowego „M-4” przez pracowników Zakładu Budowlano-Remontowego przy BSM kosztowało nas będzie (w cenach dzisiejszych) ponad 1,2 mln złotych. Zapłacimy za usługę, materiały, ich magazynowanie i dozwolenia ostatnio za 2421 zł na 3848 zł. Remont byłby dużo tańszy, gdyby nie opłacanie przez nas Zarządu spółdzielni. W myśl taryfikatora cena faktycznej pracy jest bowiem podwójna. To dodatkowo 100 procent opłaty, to właśnie nasz haracz na Zarząd BSM.

Remont wykonany przez rzemieślników będzie jeszcze droższy. Jak nas poinformowano w jednym z zakładów, robocizna kosztuje 7200 zł. Cena usług, to tylko 40 proc. ogólnej zapłaty. Pozostałą część stanowią koszty materiałów. Oszacowano nam, że remont „M-4” (malowanie

i tapetowanie) pochłonie ponad 1,5 mln zł. Co najmniej 5 mln zł musimy przygotować na ułożenie mozaiki. Do grudnia metr sześć desek kosztował 700–900 tys. zł. Dziś jego cena wynosi 1,9 mln zł. Musimy więc liczyć się z tym, że za metr boazerii zapłacimy ponad 200 tys. zł. Jak by więc nie liczyć generalny remont mieszkania zabierze nam ok. 10 mln zł.

Rzemieślnicy zdają sobie sprawę, że ich usługi kosztują bardzo drogo. Ruch w interesie jest niewielki, a podatki (obrotowy i dochodowy) trzeba płacić. Wielu nie kryje zatem, że myśli o zamknięciu swych zakładów. Przy obecnych warunkach finansowych rzemieślnik może wrócić do prostu splątowania.

A co nam wówczas pozostać? Tylko spryt własnych rąk. Majsterkowicze domowi będą w cenie. Wszak „Złote ręce” mogą wiele zrobić. Re-

mont mieszkania we własnym zakresie będzie z pewnością tańszy, ale też musimy liczyć się ze sporymi kosztami. Materiał jest drogi. W dodatku nie zdobędziemy go bez kłopotów.

W administracji osiedla „Piaski” w Białymstoku do-owiedzieliśmy się, że jej magazyny są raczej puste. Wybór urządzeń sanitarnych bardzo niewielki: dwie baterie wannowe po ponad 50 tys. zł, wanna blaszana po 300 tys. zł. W ubiegłym tygodniu otrzymano tylko pięć sedesów. Umywalki stojące kosztowały po 30 tys. zł. Spółdzielnia jest zaś w stanie zakupić nowe kuchenki gazowe z piekarnikami a 900 tys. zł i komplet urządzeń sanitarnotechnicznych za... 3 mln zł.

Oczywiście, możemy skorzystać także z propozycji „Pe-wexu”. W białostockim sklepie można nabyć: tapety w cenie 2,5–8,9 dolara za rolkę, baterie – wannowe po 38 dol., umywalkowe – po 22 dol., zlewozmywaki od 45 do 78 dol., glazurę i terakotę – po 10–16,7 dol.

Tak więc jeśli odnowimy mieszkanie, to za „grube” miliony. Do wiosny już nie-żbyt daleko. Musimy zatem wziąć się za ostre oszczędza-nie. Jeśli mamy z czego i na czym... (dk)

Nasza propozycja dla Fabryki Samochodów Omawianych



Fot. J. SIENKO

Przyczyny i skutki buntów w zakładach karnych

Winni bicia więźniów poniosą konsekwencje

Wypowiedź rzecznika prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości — sędziego ANDRZEJA CUBAŁY

— Bunt więźniów w zakładach karnych, fakty uży-cia broni, ofiary śmiertelne, ranni, ogromne niszcze-nia były prawdziwym wstrząsem dla społeczeństwa. Po drugiej wojnie światowej, poza buntom w Kamień-sku w r. 1981 i gdzie były próby wydostania się na wolność, zajściami w Bydgoszczy, nie było w naszym więziennictwie wydarzeń na tak ogromną skalę i w których skazani uczestniczyli z taką determinacją.

Czę jednakże podkreślić, że nigdy też nie było takiej praktyki pu-blicznego dyskutowania nad projektem amnestii, także z udziałem osób bezpośrednio zainteresowanych czyli więźniów. Niektórzy przedstawiciele naszego parlamentu rozmawiali na ten temat ze skazanymi w zakładach kar-nych. Ponieważ zakres am-nestii uchwalonej przez Sejm od-biegał od przeprowadza-nych rozmów oraz składa-nych uśrednio oświadcze-niów, mamy teraz tego skutki.

Same tylko straty mate-rialne w wyniku spalania i zniszczenia bądź dewastacji obiektów oszacowano wstęp-nie na pięćdziesiąt miliardów złotych. Dla porówna-nia podam, że na pomoc postępieniarną dla osób, które skorzystały z amnestii przeznaczono 540 milionów złotych. Z kwoty tej na za-pokrycie kosztów przejazdu do dom-ów, wydano już 170 mln zł.

- ◆ Pierwsze decyzje re-sortu
- ◆ Naczelnik Aresztu Sledczego w Białym-stoku i jego zastępc-a zawieszeni w czynnościach służbo-wych
- ◆ Opinia publiczna zo-stanie poinformowana o ustaleniach komisji rządowych

stłumieniu buntów, w trak-cie formowania transportu i w czasie przewożenia do A-resztu Sledczego w Białym-stoku gdzie również — o czym obszernie informowała „Gazeta Współczesna” — do-szło do użycia siły.

Oprócz wspomnianych trzech komisji rządowych działających również — powołana samorządnie — komisja nie-zależna pod przewodnictwem prezesa Patronackiego Sto-warzyszenia Penitencjarnego, doc. Teodora Szymanow-skiego. W jej skład wchodzi m.in. prof. Anna Waśkiewicz ze Społecznego Komitetu Praw Człowieka, Marek No-wicki z Polskiego Komitetu Helsińskiego, red. Stanisław Podemski z „Polityki”, prze-łożony kapelanów więzie-ni — ks. Jan Sikorski, trzech posłowie reprezentują-cy PSL „Odrodzenie”, PZPR i SD oraz senator z OKP, adwokat.

Komisje rządowe odbyły już posiedzenia. Zapoznaly się z dokumentacją, przepro-wadziły rozmowy z więźnia-mi.

Rok 1990 będzie dla handlu zagranicznego nieogran-żeniem w normalności. «Normal-ność» bo przepisy regulu-jące import i eksport zostają z-liberalizowane... «Nieomal» — bo podział na dwa obszary płatnicze zostanie... Uzyska-nie koncesji będzie wymaga-je jedynie w przypadku ma-teriałów wybuchowych, leków, alkoholu i usług agencyj-nych...»

Po tej lekturze z radości klasnąłem w dlonie. Z daw-nych przepisów zostały nie-które dwa obozy. Ludzie i logiczne postępowanie — tu-maczymy sobie — jeśli re-zeczywiście chce się rozmnożyć w Polsce dolary i ruble, a nie inflacyjne złotówki, widzieć ojczystą kwiśnięcą, a nie wiedeńską. W końcu — słychać było głosy menedżerów — mamy rząd, który dba o oby-wa-teli, nie tylko o obywateli, po-maga ludziom i instytucjom, a nie im przeszkadza. Takie, co chcieliśmy, tak trzymać — rozległo się w menedżerskiej części Polski 3 stycznia i przez kilka dni następnych.

wskażała drogę łatwego za-robku: napracować się mało, wziąć pieniędzy dużo. Wy-starczyło tylko wykorzystać ko-mputer, co zresztą czyni-lu wielu bitych obywateli za-walając się powiadomieniami o opatrunku (czy alkohol (w dużej ilości) dzień przed podwyżką-mi. Ale to na marginesie — Polacy są pojętni. Każdy parający się han-dlem, czyli większością ro-da-ków, chciałby jak najszybciej

Śladem publikacji

Wizje z książeczek mieszkaniowych

W „Gazecie Współczesnej” nr 5 z 11 stycznia br. ukazał się artykuł pt. „Wizje z książeczek mieszkaniowych”.

Jako prezes Spółdzielni Mieszkaniowej w Wysokiem Mazowieckiem pragnę podziękować autorowi za porusze-nie tego tematu. Pan redak-tor trafił w dziesiątkę pisząc o problemie oszczędzania na mieszkaniu poprzez zakłada-nie i gromadzenie wkładów na książeczkach mieszkani-owych w PKO. Dzisiaj nie-wielu obywateli Rzeczypo-spolitej zdaje sobie sprawę, że otrzymywanie „M” tylko tą metodą — jest złudnym bło-gim snem. Rzeczywistość jest bardziej złożona.

Spółdzielnia nasza reali-zuje przydziały mieszkań z książeczek zakładanych na przełomie lat 1979/1980. Po-siadacze książeczek mieszka-niowych z lat 1982/87 prze-szerzowaliśmy z kandyda-tów na członków.

Przy wzroście cen mate-riałów i oprocentowaniu kre-dytów w realizacji — 40 procent w stosunku miesie-cznej — poważna część człon-ków nie będzie w stanie po-krzyć kosztów przydzielonego mieszkania. Wniosło hasła propagowane niedgdy przez PKO i prasę o treści zache-cającej do tego rodzaju o-szczędzania, wytworzyły pewnego rodzaju wizję o-siagnięcia celu. Dzisiaj wie-my, że tak nie będzie, a członkowie są po prostu o-szukani. Obowiązują jednak pewne normy:

— Mieszkanie jest pierw-szym warunkiem egzysten-cyj rodziny i poszczególnych osób przed uzyskaniem pra-cy.

— Istnieje ciągłość prze-pisów prawnych bez wzglę-du na zmieniające się eki-py rządowe.

— Obowiązują moralny i prawny nakaz wywiązania się NBP, a obecnie PKO z zobowiązań wobec swoich klientów oszczędzających na określone cele wskazane przez te instytucje.

Proszę redakcję, aby nie poprzestała tylko na ukaza-niu zagadnienia, gdyż doty-czy ono bardzo szerokiego kręgu społeczeństwa. Zaś PKO musi rozwiązać pro-blem i wyjść z twarzą wo-bec posiadaczy książeczek mieszkaniowych. Proponuję rozważenie takich postula-tów:

— oprocentowanie książ-czek mieszkaniowych w ta-kiej wysokości, aby ich po-siadacze nie tracili na pow-stawie hiperinflacji pienią-dza;

— udzielić kredytu o o-procentowaniu uprzywiele-żowanym na budownictwo mieszkaniowe — dotyczy budynków, w których winni być zasiedleni członkowie posiadający pełny wkład do 31 grudnia 1982 r. (dzień za-kończenia rejestracji kandy-datów);

— podjąć decyzję w spra-wie dalszego losu systemu oszczędzania na mieszkane.

prezes spółdzielni
TADEUSZ KOZŁOWSKI

Przestępstwo...

Urząd Skarbowy w Białymstoku chciałby ustoso-nować się do listu p. Kry-styny P. opublikowanego w „GW” z 21 grudnia ub.r., dotyczącego prowadzonego postępowania podatkowego z tytułu nabycia działki na cele rekreacyjne we wsi Wojski, gm. Juchnowiec.

Postępowanie podatkowe w opisanym sprawie jak i w in-nych tego typu — przebiega zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Za podstawę obliczenia o-płaty skarbowej przyjmuje się wartość rynkową przed-miotu transakcji, a nie cenę wykazaną w dokumencie sprzedaży. Z oczywistych względów cena wykazana w dokumencie sprzedaży bar-dzo często odpowiada warto-ści rynkowej.

Jeżeli natomiast w ocenie organu podatkowego wyka-zana cena odbiega od warto-ści rynkowej, obowiązkiem organu jest wezwanie stron do podwyższenia wartości rynkowej. Strony mogą do-kończyć podwyższenia warto-ści, odmówić — i na tę o-koliczność złożyć stosowne wyjaśnienie — bądź w ogó-le nie odpowiadać na wez-wanie.

W przypadku podwyższe-nia wartości rynkowej do wysokości zaprowanowej przez organ „podatkowy” następuje wydanie decyzji wy-miarowej, a w pozostałych

przypadkach — ocena zło-żonych wyjaśnień i w zale-żności od niej — odstąpienie od dalszego postępowania bądź powołanie biegłych i ustalenie wartości rynkowej w oparciu o opinie biegłych. Wszelkie decyzje w tym za-kresie podlegają kontroli in-stancyjnej, a także sądowej. Zawarte w liście stwier-dzenia — wskazujące na re-zerwa samowolę organu w zakresie postępowania podat-kowego — są całkowicie bezpodstawne. Opisany tryb postępowania nie wynika z „inicytywy” Urzędu Skar-bowego, a określony jest w ustawie o opłacie skarbowej. Prowadzone postępowanie nie podważa ważności ak-tów notarialnych, bowiem każdorazowo zamieszczana jest tam klauzula o możli-wości ustalenia wartości rynkowej do celów podatko-wych w innej wysokości niż strony podały w akcie.

Pani Krystyna P. nie mo-że zarzucać Urzędowi Skar-bowemu, iż została potrako-wana jak „potencjalny przestępca gospodarczy”. Sposób i tryb prowadzone-go postępowania podatko-wo jest jednakowy w sto-sunku do wszystkich podat-ników i wynika z aktu prawnego najwyższego rzę-du jakim jest ustawa.

naczelnik
mgr EDWARD
KOSAKOWSKI

Eldorado w wykopie

W nawiązaniu do informa-cji zamieszczonej w „Gaze-cie” z 5 września 1989 r. w sprawie odnalezienia warto-ściowych przedmiotów na terenie budowy Szpitala On-kologicznego przy ul. War-szawskiej 15 w Białymstoku, Prokuratura Rejonowa w Białymstoku zawiadamia, iż postępowanie wyjaśniające zakończyło się odmową wszczęcia postępowania przy-gotowawczego.

Z przeprowadzonych czyn-ności sprawdzających wy-nika, iż wykopane podczas prac ziemnych gliniane po-ściągłości z naczyń nie przedstawiają żadnej warto-ści historycznej ani mate-rialnej. Natomiast wywie-nione w notatce skryżnie Białostocki zawiadamia, iż postępowanie wyjaśniające zakończyło się odmową wszczęcia postępowania przy-gotowawczego.

Prokuratura Rejonowa
mgr JANUSZ KOSSAKOWSKI

Wyższe ceny — więcej żywcia

Zarząd Gminnej Spół-dzielni „Samopomoc Chłopska” w Stablinie nie zga-dza się z niektórymi stwier-dzeniami zawartymi w ar-tykule opublikowanym w „Gazecie Współczesnej” z 11 stycznia br.

Autor artykułu — cytując opinie przedstawicieli Zakładów Mięsnych w Elku — sugeruje, że za dostarczo-nie przez rolników żywiec GS-y powinny płać od ręki, ponieważ interes na handlu żywcem jest dla nich bardzo opłacalny. Zważywszy, że w styczniu 1990 r. Zakłady Mięsne zwiększyły marżę z 5 do 14 procent, na wypłaty dla rolników spół-dzielnicy powinny zaciągać kredyty w banku.

Obecnie (dotyczy to stycz-nia br.) handel żywcem jest dla spółdzielni mało lub w ogóle nieopłacalny. Za ży-wiec dostarczony w jakimś konkretnym dniu, wypłaty rolnikom spółdzielnia doko-nuje z zaciągniętych kredy-tów bankowych oprocento-wanych miesięcznie — 40 proc., dziennie — 1,33 proc.

W każdej chwili wyrazi-my zgodę, by za skupiony żywiec Zakłady Mięsne pla-cić nam marżę w wysoko-ści 5, a nie 14 procent. Wa-runek — odpowiedzialny pracownik zakładów, obsłu-gujący w danym dniu skup, przywoziłby ze sobą wystar-czającą zaliczkę pieniężną lub potwierdzony przez bank czek gotówkowy.

prezes zarządu
STEFAN CHILIĆ

Konkurs plastyczny

Galeria Autografu Sportowego „Sport-Ars” w Białymstoku i Współorganizatorzy, m.in. Polski Komitet Olimpijski w Warszawie, Wydziałowa Komisja PKOl oraz Wojewódzkie Międzyzłoty i Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Białymstoku ogłaszają konkurs plastyczny o tematyce sportowej oraz związany z ruchem olimpijskim. Warunkiem uczestnictwa jest wyznaczenie jednej lub kilku prac w dowolnie wybranej tech-nice: malarstwo (wymiar mini-mum 20x20 cm), plakat (20x20 cm), rzeźba (500 mm).

Podsumowanie konkursu nastąpi w kwietniu br. z okazji Ina-guracji III Olimpiady w Białostoccie. Urządzenie zostanie również wystawa pokonkursowa.

(d)

Z Hajnówki na Kongres Założycielski

Jeszcze nie na walizkach

W hajnowskim Komitecie Miejskim PZPR cicho jest i spokojnie, jak w całej miejskiej organizacji partyjnej. Co było do powiedzenia, zostało powiedziane i w formie propozycji przesłane pod obrady XI Zjazdu. — Obecna atmo-sferę w naszych podstawowych ogniwach — mówi delegat na Zjazd, I sekretarz KM — WŁODZIMIERZ PIETRO-CZUK — można określić jako stan oczekiwania co przy-niesie Kongres Założycielski nowej partii.

Na tym, co i jak będzie po Kongresie, skupia się więc nasza rozmowa, w której też biorą udział delegat na Zjazd, kierownik oddziału w Zakła-dach Produkcji Leśnej „Las” — Grzegorz Śapiełko, sekre-tarz KZ w HPD — Michał Kardasz i sekretarz organiza-cji partyjnej w HPD — Jan Owerczuk. Bo jak jest to wiadomo, nie ma co ukry-wać, że działalność „siadła”, z politycznych i ekonomicznych względów. Jest to przykre, jako że hajnowska organiza-cja partynia wniosła znaczą-cy wkład w rozbudowę i u-nowocześnienie miejscowego

przemysłu i miasta. Ale za-stój nie oznacza, że organi-zacja rozpada się. Chociaż w ostatnim okresie odeszło 140 osób to jednak pozostało w niej 1442, w tym w HPD — 268 i w HPMPL około 80. — Jest to obiecujący prog-nostyk — mówi Michał Kar-dasz. — Przyjmując nawet, że co czwarty wyraził akces do nowej partii, to już utwo-rzy się realna siła politycz-na, tym bardziej, że ci co zgłoszą deklarację, uczynią to z przekonania i chęci dzia-łania.

Wobec takiego stwierdze-nia zadaje pytanie: Czy je-

steście tego pewni? Bądź co bądź członkowie partii są rozgorzeleni, zniechęceni — zwłaszcza ci, którzy wierzyli w ideały głoszone przez PZPR i nie mieli żadnych profitów z przynależności do niej.

— To prawda — przyzna-je — nie brak głosów, że kierownictwo partii nie sta-no na wysokości zadania w nowej sytuacji. Jest dużo krytyki pod adresem władz centralnych i wojewódzkich za przejawianą przez całe 45-lecie arogancję, biurokra-tyzm, nakazowość, nielicze-nie się z opinią szeregowych członków. Było dygnitarstwo, za nas decydowano do końca.

— Również i my, w komi-tecie zdani jesteśmy na włas-ne siły — dodaje sekretarz KM. — Musiało stać się to, co

ciąg dalszy na str. 4

Do zobaczenia, do usłyszenia!

Być może tym tekstem pożegnani się ze swymi — ilu ich tam miałem — czytelnikami w „GW”, ku wielkiej uciechcie moich „przy-jaciół”. Tych ostatnich — miast ubywać, jakby mi zla-tami przybywało. Może to wi-na ciężkich czasów. Jak po-wiadać: prawdziwych przyja-ciół poznaje się w biedzie...

Gatunek, który uprawiam od paru lat, nazywa się fe-lietonem. Piszę to trochę na wyrost. Felieton to jeden z najbardziej prestiżowych, o-bok reportażu gatunków pi-sarstwa dziennikarskiego — przedmiot środowiskowej za-wisłości — i jestem w pełni świadom swoich niedostatków

nie, mają jeszcze na tyle roz-sądu, iż wiedzą doskonale, że by się tylko słomnie ośmie-zyli.

Potrąfił być jednak natrętni i dokuczałby jak komary nad jeziorem o wieczornej por-ze. Dopadają zniekiedy, z za-ciekaniem i tną zawsze do krwi. Ile razy i jak długo można się opędzać? W końcu dajemy za wygraną, rejeruje-my na brzeg i chowamy się w namiocie szczelnie go za-mykając. Nie wyzyskamy się jednak nadziei, że po krótkiej, letniej nocy o wczesnym, chłodnym poranku znów po-jawimy się nad pogodnym i jak zawsze urzekającym pięk-nym jeziorem.

Do zobaczenia i do usłysze-nia!
MARIAN WIŚNIEWSKI

HANDLOWY KONTREDANS

Minęło prawie pół roku od kiedy pyszniły się w świe-cie, pierwszym niekomunistycznym premierem i oryginal-nie skonstruowanym rządem. Radio i telewizja przyjęły od tego czasu zgodną taktykę, w myśl której na niemowle należy dmuchać i chuchać by przynajmniej rosło w siłę, a należy dmuchać i chuchać by traktowany jest jak macocha, kto próbuje dać mu klapsa, na noworodka spoglądają foto-grafowie rzeczywistości. Trudno zresztą oczekiwać, by „Ga-zetowa Wyborcza” czy „Rzeczpospolita” kalaly rodzinne gniazdko, mając i tak markotne miny społeczne. Ale czy to znaczy, żeby wszyscy byli bezkrytyczni i podporządko-wali się wodzirejowi?

Jak wiadomo, zakorko-wanie w butelce socja-listycznego diabła i wy-kłucie apetyty na wielkie han-dlowanie. Ledwie posłowie opuścili ręce, a już rządowy dzien-nik blyskiem wydał nadzwyczaj-ny dodatek drukując na 59 stronach Ustawę — Prawo Celne. Za jedne 3,5 tys. zł, — reklamowała wydanie te-lewizja: będziecie wszystko widzieć o handlu. Cena — przynajmniej — ekstra-super-komercyjna zważywszy, że słów w dodatku tyle co „Polityce” za 550 złotych (te-raz już tysiąc), lecz nie wi-

Joint-ventures. Pracom tym towarzyszyła nadęta propa-ganda, czym rozbudowano wiel-kie apetyty na wielkie han-dlowanie. Ledwie posłowie opuścili ręce, a już rządowy dzien-nik blyskiem wydał nadzwyczaj-ny dodatek drukując na 59 stronach Ustawę — Prawo Celne. Za jedne 3,5 tys. zł, — reklamowała wydanie te-lewizja: będziecie wszystko widzieć o handlu. Cena — przynajmniej — ekstra-super-komercyjna zważywszy, że słów w dodatku tyle co „Polityce” za 550 złotych (te-raz już tysiąc), lecz nie wi-

Światowe okno pod kluczem

Wskazała drogę łatwego za-robku: napracować się mało, wziąć pieniędzy dużo. Wy-starczyło tylko wykorzystać ko-mputer, co zresztą czyni-lu wielu bitych obywateli za-walając się powiadomieniami o opatrunku (czy alkohol (w dużej ilości) dzień przed podwyżką-mi. Ale to na marginesie — Polacy są pojętni. Każdy parający się han-dlem, czyli większością ro-da-ków, chciałby jak najszybciej

Wskazała drogę łatwego za-robku: napracować się mało, wziąć pieniędzy dużo. Wy-starczyło tylko wykorzystać ko-mputer, co zresztą czyni-lu wielu bitych obywateli za-walając się powiadomieniami o opatrunku (czy alkohol (w dużej ilości) dzień przed podwyżką-mi. Ale to na marginesie — Polacy są pojętni. Każdy parający się han-dlem, czyli większością ro-da-ków, chciałby jak najszybciej

Wciąż nie mogę zarobić na swoje utrzymanie. Ktoś nieustannie musi mnie dofinansowywać. Gdybym zapłaciła np. za swoje mieszkanie tyle, ile faktycznie kosztuje jego eksploatacja, czyli około pół miliona złotych miesięcznie, nie miałabym już za co kupić nawet jednej suchej bułki.

Niebawem przeżyjemy kolejny, dramatyczny wzrost stawek opłat czynszowych. W wielu spółdzielniach już je wyliczono, w innych — zwłaszcza tych z województwa łódzkiego —

Od dawna zapowiadano, że państwo ma zamiar niebawem wycofać się z tej charytatywnej pomocy świadczonej milionom lokatorów blokowych mieszkań. Mieliśmy wreszcie

w skali rocznej). Na szczęście i w tym przypadku ratuje nas „dobry wujek”, czyli budżet państwa. Członków spółdzielni obciąża się tylko niewielką częścią tych oszczędności (9,2 proc.). Ale okazuje się, że nawet ta część jest dużym ciężarem dla budżetów rodzinnych. Za takie „M”-5 można płacić 167 tys. zł albo 306 tys. zł — w zależności od tego czy ma się mieszkanie spółdzielcze czy własnościowe, czyli, czy pokrywa się koszty (oczy-

Najlepiej oglądać cudze „cztery kółka”

Od chwili wprowadzenia programu Bolcerowicza, sytuacja zmotoryzowanych zmieniła się diametralnie. Wielu ma przecież nie wie, co zrobić ze swoimi „czterema kółkami”. Szczegółem można nazwać — pozbycie się pojazdu.

Takie przynajmniej wrażenie można było odnieść podczas niedzielnej wizyty na białostockiej giełdzie — o czym już informowaliśmy w poniedziałek.

Największy spryciarz giełdowy — pan Władek Wyliczył — ile kosztuje nas posiadanie samochodu. Właściciel musi się w stosunku do naszych zarobków wręcz horrendalnie wysoki. Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego szacuje, że koszt 1 m kw. wybudowanego w br. mieszkaniowej powierzchni będzie sięgał 1-2 mln zł. Oznacza to, że wkład członkowski na lokal o powierzchni około 50 m kw. ukształtuje się w granicach 15-30 mln zł, zaś miesięczna rata spłaty kredytu wyniesie w tym przypadku 340-680 tys. zł. Do tego trzeba oczywiście dodać czynsz.

W spółdzielniach mieszkaniowych pojawił się nowy trend. Ludzie zaczynają się rozglądać za małymi lokalami. Przez dziesięciolecie każdy chciał „dostać” jak największe mieszkanie, teraz wielu marzy o kupieniu (po „M” staje się towarem) — małego.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Dostać duże czy kupić małe?

Przeprowadzone na Białostockiej giełdzie rachunki wskazują, że lokatory spółdzielczych domów będą płacić tzw. stawki podstawowe około 1700 zł za metr kwadratowy zamieszkiwanej powierzchni. Należy do niej jeszcze dodać ceny urządzeń, czyli 280 zł od m kw. za centralne ogrzewanie i analogicznie — 110 zł za ciepłą wodę. W sumie ponad 2 tys. zł za każdy metr kwadratowy lokalu. Łatwo wyliczyć, ile pieniędzy trzeba przeznaczyć na czynszowe opłaty: np. 120 tys. zł czy 140 tys. zł. Największy szok przeżyją właściciele dwupokojowych mieszkań o powierzchni 110 m kw.

Za dach nad głową będzie mi więc płacić około 5-krotnie więcej, niż w ubr. Niestety, bez psychicznego komfortu, wynikającego ze świadomości, że nikt nam więcej nie każe przeżywać podobnego szoku. Budżet państwa nadal dofinansowywać w o. gromnej części przy pokrywaniu lokalowych wydatków. A jeśli ktoś zdecydował o wycofaniu się z tych dotacji? Czynsz znowu pójdą kilkakrotnie w górę.

Najdrożej kosztuje ogrzewanie budynków i dostarczanie ciepłej wody. W ubiegłym roku Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej żądało od spółdzielni 830 zł za m kw. ogrzewania powierzchni i ponad 200 zł za ciepłą wodę. Spółdzielnie otrzymywały państwowe dotacje. Członkowie płacili więc w ramach czynszu tylko 56 zł za m kw. Podobnie było z ciepłą wodą.

wiedzieć co ile kosztuje i płacić za to bez oglądania się na cudzą łaskę. Tymczasem okazuje się, że znaleźliśmy się w ślepych zacięku. Zamiast wycofywania się z dotacji, bniemy w nie coraz głębiej. W białostockim WPEC-u sporządza się teraz kalkulacje nowych cen za centralne ogrzewanie. Wynika z niego, że za ogrzanie jednego metra kw. trzeba będzie wystawić spółdzielniom rachunek na około 4 tys. zł! Do tego należy jeszcze dodać rachunek za ciepłą wodę — 1-2 tys. zł za „metr”. Lokator zapłaci odpowiednio tylko 280 zł i 110 zł. Różnica między tym, ile faktycznie kosztuje dostarczone do bloków ciepło a tym, ile każe się nam za nie płacić, ciągle niebezpiecznie się powiększa.

Jak więc wybrnąć z tego bagna dotacji, jeśli wpada się w nie coraz głębiej? Bo gdybyśmy chcieli się z niego wycofać i poczuć się samodzielnymi właścicielami, to mój czynsz za metr kw. zajmowanej pod dachem przestrzeni wynosiłby nie 2 tys. zł, lecz blisko — 8 tys. zł. W związku z tym pociągłabym za swoje przeciętnej wielkości „M” około pół miliona złotych miesięcznie.

Wliczamy jednak tylko opłaty za bieżącą eksploatację domów. Do tego trzeba dodać drugi haracz: spłatę kredytu wraz z odsetkami. W najgorszej sytuacji są ci, którzy niedawno otrzymali lokal, na którego budowę zaciągnięto wysoką, idącą już w dziesiątki milionów złotych, pożyczkę (od 1 stycznia br. jej oprocentowanie wynosi 115 proc.

Znowu spotykamy się na łamach, aby przez najbliższe tygodnie powrócić wspomnieniom do wydarzeń minionego sezonu w białostockim Teatrze — Dramatycznym i Lalek.

Rozpocznemy więc plebiscyt na najpopularniejszy spektakl teatralny 1985 roku, a jak wskazują kroniki, jest to jubileuszowy, XV plebiscyt. Widzowie będą mogli wypowiedzieć się na temat pokazywanych na naszych scenach przedstawień, a także ich realizatorów (przynajmniej, bowiem nagrody dla reżysera, scenografa i autora muzyki).

Wśród uczestników głosowania, którzy trafnie wskażą teatralny przebieg minionego

ROZPOCZYNAMY PLEBISCYT

roku, zostaną rozlosowane nagrody rzeczowe.

Tradycyjnie już główny organizator plebiscytu — Oddział Wojewódzki Towarzystwa Kultury Teatralnej w Białymstoku czeka na wypełnione kupony do 15 marca — pod adresem: 15-950 Białystok, ul. Kilińskiego 8. Aby móc wykazać premier, które obrały teatry zgłoszy do rywalizacji o tytuł najpopularniejszego spektaklu roku:

— W Teatrze Dramatycznym im. A. Węglińskiego wybieramy spośród następujących przedstawień: „Galazka rozmarzona” (według sztuki Zygmunta Nowakowskiego) — reż. Andrzej Jakimiec i Jerzy Hutke, scenografia: przygotował Tadeusz Paul, a muzykę — Roman Krasnowski; „Ośmiu kobiet” (według Tho-

masa Roberta) — w reżyserii Mieczysława Górkiewicza, ze scenografią Katarzyną Zygulską; „Oskarżenie publiczne” (Fritz Hochwilt) — reżyseria Stefan Szachowski, scenografia Aleksandra Kucharska-Cybuch, „Czarownic z Salem” (według Arthura Millera), reż. Andrzej Jakimiec, scen. Katarzyna Zygulka, muzyka Andrzeja Zarzyckiego; „Teatr moja miłość” (według sztuki Waleriego Petrowa) — reż. Mieczysław Górkiewicz, scen. Ryszard Kuczyński; „Kolejdy” (według Augusta Strindberga) — reż. scen. i muzyka Stefan Szachowski; „Kontrakt” (według sztuki Sławomira Mrożka) — reż. Anny Michał Praym; „Czego nie widać” (autor Michael Praym) — reż. Wanda Las-

kowska, scenografia Marek Tomasiński; „Bettejem polskie” (według Lucjana Rylki) w reż. Andrzeja Jakimca, scenografia przygotowała Barbara Stopka, a muzykę dobrał Roman Krasnowski, Grażyna Kuklińska, Tadeusz Chaciński i Jacek Tomasiński.

— Białostocki Teatr Lalek zgłosił następujące pozycje: „Polowanie na lisza” (według sztuki Sławomira Mrożka), reż. Piotra Tomaszuka, scen. Michał Malesza, muzyka Krzysztof Zieliński; „Wielki teatr świata” (Pedro Calderon De La Barca), reż. Tadeusz Słobozianek, scen. Halina Zalewska, muz. Krzysztof Zieliński.

— „Zakochani” — reżyseria i scenariusz przygotował Krzysztof Ruciński, scenografia Adam Kilian, a muzykę Jerzy Derfel. Zamieszczamy niżej pierwszy kupon i zachęcamy do głosowania. NA ZDZIĘCIE: Teatr Dramatyczny miniony sezon zamknął spektaklem „Bettejem polskie”.

PLEBISCYT NA NAJPOPULARNIEJSZY SPEKTAKL TEATRALNY roku 1985

Tytuł sztuki
Imię i nazwisko uczestnika plebiscytu
Adres
Zawód
Data
Podpis

Wokół Żarnowca

Pani Genowefa Jakimłuk z białostockiego Pieczurka nie może spać po nocach z powodu — jak mówi — tego cholernego Czarnobyla! Wciąż nie może przetrwać, a ma już osiem krzyżyk na karku — podpisała petycję przeciwko budowie rodnego elektrowni atomowej w Żarnowcu. Trzymała też swoje skrzyżnione od reumatyzmu ręce, za czwórkę młodych gdańszczan, którzy podjęli w tej sprawie głodówkę.

Zwolennicy budowy elektrowni atomowej nie przyjmują do wiadomości argumentacji o ewentualnym zagrożeniu i niebezpieczeństwach ze strony tego obiektu. Trzeba patrzeć na sprawę z punktu ekonomicznego — zaniechanie budowy pogłębiłoby jeszcze bardziej kryzys energetyczny kraju, bo przecież pokłady węgla nie są bezdenną studnią.

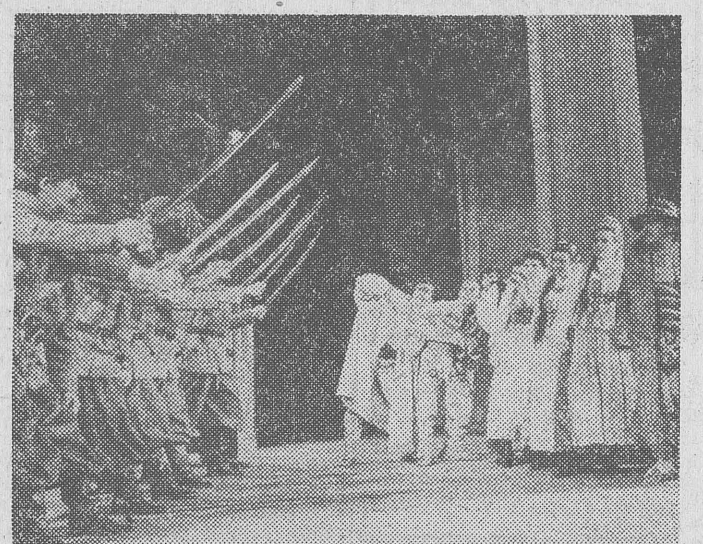
Przeciwnicy budowy elektrowni jądrowej przywołują myśl amerykańskiego fizyka Fritiofa Capra, iż „przemysłowe wykorzystanie energii jądrowej jest czystym szaleństwem. Przewyższa ono wielokrotnie i tak ogromne zagrożenie środowiska związane z produkcją energii węgla na wielką skalę, a ponadto pociąga za sobą nie tylko prawdopodobieństwo skażenia środowiska naturalnego na tysiąc lat, ale również otwiera możliwości zagłady gatunku ludzkiego”.

Trudno nie zgodzić się z amerykańskim uczonym, mając żywo w pamięci Czarnobyl. Po przeszło trzech latach od katastrofy ponad 500 wsi obwodu homelskiego i mohylewskiego na Białorusi jest dokumentnie zasypany chemem, strontem i plutonem, a więc pierwiastkami radioaktywnymi.

Wielu zabroniono ludziom orać, siał, pić mleko, zbierać owoce i warzywa. Miliardy rubli pochłonięta akcja przesiedlenia ok. 110 tys. mieszkańców z terenów zanieczyszczonych, a także z terenów ZSRR. A już z nich umiera niechybnie na choroby popromienne! Można jeszcze powołać się na tragiczny los Czarnobyla, który z powodu napromieniowania podlegał próbie nuklearnej, uwalniając ogromne ilości radioaktywności. Czy eksperci i budowniczowie z Żarnowca nie liczą się w ogóle z ewentualnością wybuchu? — padają pytania. Jakież można mieć gwarancje, że akurat Żarnowiec będzie archydziałem techniki, jeśli dotychczas stykamy się z morzem budowlanych bubił wędrując polskiej normy? Jest zbrodnia dawać gwarancje bezpieczeństwa dla społeczności, a potem robić „swoje” — napisała w liście do Sejmu grupa emerytów z Suwałk.

Wiadomo już, iż z przyczyn ekonomicznych coraz więcej atomowych państw wycofuje się z tego „biznesu”. Sa to m.in. Austria, Szwecja, Norwegia, Dania. Oczywiście, nie oznacza to, że państwa te są przeciwko postępowi. One po prostu umieją liczyć pieniądze, a przede wszystkim szanują ludzkie zdrowie i życie. Nasza wysocy energochłonna gospodarka pożera tysiące megawatów, które można byłoby zszeregować. Np. poprzez modernizację niektórych jej działów. A w ogóle, dlaczego lekceważy się u nas małe elektrownie wodne? Czyżby duch lat 50-tych, kiedy to zlikwidowano ok. 7 tysięcy wodnych turbin, wciąż był żywy?

Błądów z przeszłości nie da się naprawić, ale można jeszcze uratować to, co się da. STANISŁAW FIEDOROWICZ



Ciąg dalszy ze str. 3

ry objęte ograniczeniami wywozu. Dotyczyły one 24 pozycji — a nie trzech jak „GW” — m.in. paliw, olejów, toru, złomu, ołowiu, aluminium, nawozów, skór, serów, maki, ziarna. Ograniczenia są obwarowane takimi zastrzeżeniami, że faktycznie na eksportowym rynku pozostała starzy znajomi urzędnicy z Ministerstwa Współpracy z Zagranicą i Finansów, prawdziwi monopolisci, nie jakieś pedaki, dorobkiewicz, rąkujący handlarze. A za rok przekonamy się, czy polityka ograniczeń doprowadzi do ożywienia handlu zagranicznego, czy do zastój bądź regresu.

Następna tabela, bo to nie koniec ograniczeń eksportowych, tłumaczy zasady reglamentacji towarowej w handlu zagranicznym. W słowie wstępnym zapowiada się daleko idące ograniczenia obowiązu uzyskiwania pozwoleń na wywóz i przywóz towarów — i zapewne to zdanie przeczytała dziennikarka „Gazety Wyborczej” — ale już w następnych dowiadujemy się, że będą stosowane wyjątki od zasady, które właściwie oznaczają regułę, nie przypadek.

A więc po staremu trzeba będzie prosić i występować o zezwolenia na eksport kilkudziesięciu asortymentów towarów np. węgla, koks, papieru, wyrobów hutniczych, miedzi, srebra, siarki, sodu, opon, cementu, tarczy i półfabrykatów tartych, (a boazeria w RFN jest już tańsza niż w Polsce), tekstury, tkanin, mięsa, drobiu, masła (w Polsce jelece), tuszów roślinnych, cukru, mleka w proszku itp. itd. Ministerstwo za wiadomiami, że wyjątki te będą stosowane w handlu z kra-

jami EWG, a pozwolenia — wydawane na wnioski składane do 15 stycznia 1990 roku, za wiadomości podano 10 stycznia br.

Kiedy zapoznaliśmy mojego przyjaciela znanego z nowymi zasadami handlu, ten zaniemógł. Mimo wszystko udało nam się podyskutować, chociaż to był raczej jego monolog. Nie umiałem niechętnie, wytumaczyć, dlaczego rząd polski i jego prasa wydają czeki bez pokrycia także za granicą. Być może władza miała szlachetne intencje, ale liczą się fakty. A te są ta-

wiona w reformowaniu systemu kadra. Próbkę swych umiejętności kadra ta dała w konstrukcji przepisów celnych. Ciekawe, czy paragrafy blokujące swobodę importu benzyny, czy te role spełniały raczej kangury skoki ceny paliw? Ciekawe, czy z racji zabrakowania przywozu golców i volkswagenów, telewizorów i magnetowidów, wódek, piwa i wina, budżet państwa — nie mówiąc o jego obywateli — się wzbogacił, czy zubożył? Ciekawe, czy decyzje o zaporowych cłach

z drewna są jakonym kamieniem w kraju i za granicą, więc i ten przykład ładnie wcinia się w handlowe rozważania.

Kłopot w tym, że od nonsensów codzienności głowa pęka. Chwilę po ogłoszeniu jeszcze przy cłach. Oto 10 stycznia wysłaliśmy paczkę z Zachód, a w niej reklamowe urządzenie do mechanicznego czyszczenia zębów, najnowszy krzyk mody, Pani na głównym pocztę w Białymstoku każe mi płacić 200 proc. cła. Protestuję. Zostaje odesłany do Urzędu Celnego. Tam z przerażeniem stwierdzają, że pocztą nie zna przepisów obowiązujących od 1 stycznia; od paczek wartości do 100 dolarów cła się nie pobiera. Urzędnicza pocztowa nie trącając rezonu śpije gromy na celników, iż nie zawiadomili o zmianie paragrafów, ale ani myśli przeprosić (publicznie) wszystkich dotychczas naciąganych klientów i zwrócić zagarnięte pieniądze.

Światowe okno pod kluczem

kie, że stare przepisy zostały z lekka podretuszowane, co „Rzeczpospolita” nazwała ciekawym drukiem. Wiele tu tuszują na papierze nie ma, co więcej — odnowione ustawy wcale nie są korzystne dla zagranicznego inwestora i udziałowca, o którego tak głośno się nad Wisłą zabiega. Na przykład dla dotychczasowych kapitalistów przeznaczających zyski na inwestycje w Polsce, nowe paragrafy są wręcz karzące ich za poprzednią przedsiębiorczość i dalekowzroczność. Tak wygląda owa normalność w handlu zagranicznym, chociaż to nie wszystko.

Podjęrzewam, że chociaż rezerwy mają nowych ministrów i zastępców, to w departamentach pozostała stara, zaprawiona w reformowaniu systemu kadra. Próbkę swych umiejętności kadra ta dała w konstrukcji przepisów celnych. Ciekawe, czy paragrafy blokujące swobodę importu benzyny, czy te role spełniały raczej kangury skoki ceny paliw? Ciekawe, czy z racji zabrakowania przywozu golców i volkswagenów, telewizorów i magnetowidów, wódek, piwa i wina, budżet państwa — nie mówiąc o jego obywateli — się wzbogacił, czy zubożył? Ciekawe, czy decyzje o zaporowych cłach

z drewna są jakonym kamieniem w kraju i za granicą, więc i ten przykład ładnie wcinia się w handlowe rozważania.

Kłopot w tym, że od nonsensów codzienności głowa pęka. Chwilę po ogłoszeniu jeszcze przy cłach. Oto 10 stycznia wysłaliśmy paczkę z Zachód, a w niej reklamowe urządzenie do mechanicznego czyszczenia zębów, najnowszy krzyk mody, Pani na głównym pocztę w Białymstoku każe mi płacić 200 proc. cła. Protestuję. Zostaje odesłany do Urzędu Celnego. Tam z przerażeniem stwierdzają, że pocztą nie zna przepisów obowiązujących od 1 stycznia; od paczek wartości do 100 dolarów cła się nie pobiera. Urzędnicza pocztowa nie trącając rezonu śpije gromy na celników, iż nie zawiadomili o zmianie paragrafów, ale ani myśli przeprosić (publicznie) wszystkich dotychczas naciąganych klientów i zwrócić zagarnięte pieniądze.

HENRYK KIN

Śmierć Górkiego -Zabójstwo „medyczne”?

W latach 1934-1936 w Związku Radzieckim zmarło kilka wybitnych działaczy politycznych m.in. członek Biura Politycznego — Kujbyszew i przewodniczący OGPU — Mienżyński, a także A.M. Gorki i jego syn Maksym Pieszkow. Na trzecim procesie moskiewskim Stalin chciał dowiedzieć, że te osoby padły ofiarą działalności terrorystycznej grupy spiskowców.

Ale po kolei. Kujbyszew, Mienżyński i Gorkiego leczyli trzech wybitnych lekarzy: 66-letni profesor Pleinew, starszy konsultant Wydziału Medycznego Kremla — Lewin i znany w Moskwie lekarz Kozakow.

Stalin i Jeżow postanowili wszystkich trzech oddać pod sąd. Sędziowie NKWD mieli wydobyc od nich zeznania o tym, że ile leczyli Kujbyszewa, Mienżyńskiego oraz Górkiego i spowodowali ich śmierć. Aby to osiągnąć, Jeżow powołał decyzję, aby na początku wymusić z góry ukartowane zeznanie jednego z lekarzy, a następnie zmusić do przyznania się do winy pozostałych. Wybró padł na profesora Pleiniewa — znanego w ZSRR kardiologa, którego imieniem nazwano wiele szpitali i instytucji medycznych.

Zaczęło się od tego, że Jeżow wysłał do profesora w charakterze pacjentki młodą ładną kobietę, pracownicę NKWD. Po drugiej wizycie u kardiologa ona złożyła meldunek w prokuraturze, że Pleinew, przyjmując ją u siebie w domu, rzucił się na nią w szale pożądliwości i ugryzł w pierś. Profesor próbował dowiedzieć swej niewinności. Prosił o pomoc u członków rządu, których leczył oraz u innych wpływowych osób. Wszyscy mu odmówili. Podczas procesu Pleiniew powoływał się na swą czterdziestoletnią nienaganną pracę oraz naukowe osiągnięcia. Nikogo to nie interesowało. Sąd uznał go winnym i skazał na długoletnie więzienie. Gazety i czasopisma szeroko rozpisywały się o procesie „sadyści Pleiniewa”. Następnie publikowano rezolucje instytucji medycznych z obelgami pod adresem kardiologa, który zabił radzieckiego lekarza. Wiele z nich było podpisywanych przez bliskich przyjaciół i byłych uczniów profesora — o to zaskoczył się wszechwładny NKWD.

Aresztowano siedemdziesięcioletniego Lewina i Kozakowa. Pierwszy z nich był odpowiedzialny za leczenie członków Biura Politycznego oraz rządu, a także Stalina. Wysokich urzędników państwowych leczył Kozakow. Jednak aresztowania nikt nie popieścił z pomocą.

Podczas procesu sądowego oskarżeni przyznali się do winy: oni ordynowali właściwie przy danej jednostce chorobowej lek, lecz w ten sposób, aby przyspieszyć śmierć swych pacjentów. Sędziowie NKWD wymusił, aby się przyznali do swej winy i prosić o łaskę. W ten sposób trzech bezpartyjnych i absolutnie apolitycznych lekarzy wykorzystano w celu, aby podpreować dawniejszą, stalnowską wersję i przekonać świat, że terrorystom udało się nie tylko jedno zabójstwo Kirowa.

Z całej tej fantastycznej historii najciekawsza — z punktu widzenia analizy falsyfikatorskiego talentu Stalina jest jednak legenda o zabójstwie Górkiego. Dla Stalina ważne było przedstawienie Górkiego jako ofiarę morderców z trockistowsko-zinowiewskiego bloku nie tylko aby wzbudzić nienawiść narodu do tych ludzi, lecz i w tym celu, aby umocnić osobisty prestiż. Przedstawił on Górkiego, „wielkiego humanistę” za swego bliskiego przyjaciela i tym samym chciał wszystkim dowiedzieć, iż był nieprzejednanym wrogiem tych, których rozstrzelano w rezultacie procesów moskiewskich.

Mało tego, „gospodarz” chciał, aby powszechnie było wiadomo, że Gorki aprobował politykę Józefa Własorowicza Stalina. Ta „niebiańska” polityka często była wupukiana w sądzie zarówno przez oskarżonych, jak i ich obrońców. Właśnie z tego powodu. Ważne było dla Stalina, aby wszyscy mieli takie wrażenie. Po dwóch latach terroru autorytet moralny Stalina podupadł. W oczach całego narodu zachował rzeczywiste oblicze — jako okrutny zabójca. Właśnie wtedy, krwi najeżonych ludzi w kraju, on rozumiał i spieszył wykorzystywać w swej obronie ogromny moralny autorytet Górkiego, jakoby swego wielkiego przyjaciela, który podtrzymywał jego politykę.

Stalin chciał zrobić z Górkiego swego politycznego sprzymierzeńca. Ci, którzy znali nieprzekupność Górkiego, widzieli na ile bezwzględnie były te starania. Ale Stalin uważał, że nieprzekupni ludzie w ogóle nie istnieją. Po prostu każdy ma swoją cenę.

W 1933 roku Komitet Centralny partii prowadził całą kampanię, aby Gorki powrócił do ZSRR. Pod wpływem tej apeli Gorki powrócił do Moskwy. Do jego dyspozycji był przekazany pałac w Moskwie i dwie z wszystkich wygodami wille — jedna niedaleko od Moskwy, druga na Krymie. Apropozycja i wszelkie materialne zabezpieczenia pisarza i jego rodziny zajęło się kierownictwo NKWD, które zaakceptowało również Stalina i członków Biura Politycznego. Na Krym i za granicę Gorki jeździł w specjalnym wagonie. Stali na polecenie Jagodzie wypinali wszystkie życzenia Górkiego. Wokół jego wili były zasadzone jego ulubione kwiaty, specjalnie sprowadzone z zagranicy. Palił on specjalne papierosy, które zamawiano mu w Egipcie. Potrzebne mu książki dostarczano także z zagranicy. Gorki a natura człowieka skromny i umiarkowany, protestował przeciwko wyzywającemu zbytkowi, którym go otoczono. Powiedziano mu, że Maksym Gorki w kraju jest jeden. Jesteś i nie ma sprzedawcy w Italii. Towarzystwo mo! zawsze dwóch lekarzy radzieckich, którzy czuwać nad stanem jego zdrowia.

Jagoda — zgodnie z poleceniem Stalina — miał również przekonać starego pisarza, że Stalin buduje prawdziwy socjalizm i robi wszystko, co w jego mocy, dla podniesienia poziomu życia mas pracujących.

Od pierwszych dni pobytu pisarza w Moskwie Jagoda postarał się o to, aby nie mógł on swobodnie komunikować się. Życie narodu poznawał jedynie podczas spotkań z pracownikami wiodących sochowców oraz dobrze prosperujących podmoskiewskich fabryk. Spotkania te urządził również NKWD. Gdy Gorki zjawił się w którymś zakładzie, zebrani witali go bardzo gorąco. Specjalnie wyznaczani ludzie mówili o dostąpieniu życia radzieckich ludzi pracy. Wznoszone okrzyki: „Niech żyją najlepsi przyjaciele klasy pracującej — Gorki i Stalin!” Jagoda starał się tak zapędzić dni Górkemu, że ten nie ma już czasu na samodzielne obserwacje i ocenę.

Górkemu przybierało zajęć. Wkrótce podjął się on redagowania pisma „Nauka literatury” dla początkujących twórców. Odraz obciążenie w kręgu czelstów i niektórych młodych pisarzy współpracujących z NKWD. Wszakże Gorki, który zobowiązuje opowiadać o cudownym budownictwie socjalistycznym i chwalił za to Stalina. Nawet ogrodnik i kucharz, wydzielony specjalnie dla pisarza, wiedzieli, że od czasu do czasu po nich wezwie, którzy piszą, że żyje się im tam coraz lepiej. Tak więc informatorami Górkiego byli ludzie specjalnie przeszkoleni przez NKWD.

W szerszej niewiedzy Gorki pozostawał do tej pory, gdy stalowska kolektywizacja doprowadziła do tego, że naród głodował, cierpiał biedą.

W 1931 r. rozstrzelano 48 ludzi, którzy jakoby doprowadzili do klęski głodowej. Gorki był wściekły, że zginęli niewinni ludzie. Chodziło tylko o to, aby rząd mógł zrzucić odpowiedzialność za zaistniałą sytuację. Jagoda i jego współpracownicy nie potrafili przekonać pisarza o tym, że te osoby faktycznie były winne.

W międzyczasie imieniem Górkiego nazwano główną ulicę w Moskwie — Twerską oraz kilka fabryk. Stalnowi zamarzyło się, aby popularny pisarz radziecki uczynił jego imię nieśmiertelnym i napisał o nim i Leninie książkę.

Wtedy okazało się, że Gorki nie był nawnym człowiekiem. Przenikniętym okiem pisarza stopniowo przejrzał wszystko co się działo w kraju. Znał naród radziecki, z twarzy przechodzących niepokoi. Jadąc poimtem widział wywołanych na Syberię „kurzych łaków”. Ale jeszcze bardziej było mu żal przesładowanej szarżomwie z Jagoda. Wiedział, że nie ma już czasu na niosł się z głębiokim wspomnieniem o Kamieniewie, do którego opuścić go z więzienia. Dzięki wstawieniu Górkiego zwolniono z aresztu i z zesłania wielu bolszewików.

W latach 1933-1934 dokonywano masowych aresztowań uczestników opozycji. Stosunki między Górkim i Stalinem były napięte. W 1934 r. Stalin dowiedział się, że upragnione książki nigdy nie ujrzy. Odtąd nie dopuszczono do niego tzw. niepożądanych ludzi. Niektóre osoby, z którymi chciałby się widzieć pisarz, starano się wysłać dokądś w Moskwy.

Stalin jeszcze raz postanowił wykorzystywać autorytet Górkiego. Poprosił o napisanie artykułu, w którym potępiał indywidualny terror. Chodziło o zabójstwo Kirowa. Wówczas to aresztowano Zinowiewa i Kamieniewa, którzy doskonale wiedzieli o co tu chodzi i stanowczo odmówili. Powiedział Jagodzie: „Ja potępiam nie tylko indywidualny, ale i państwowy terror”.

Po śmierci Górkiego w czerwcu 1936 roku pracownicy Skonchowskiego ich czytanie. Jagoda zaklął i mruknął: „Jak wilka nie karm, jego wciąż ciągnie do lasu!”.

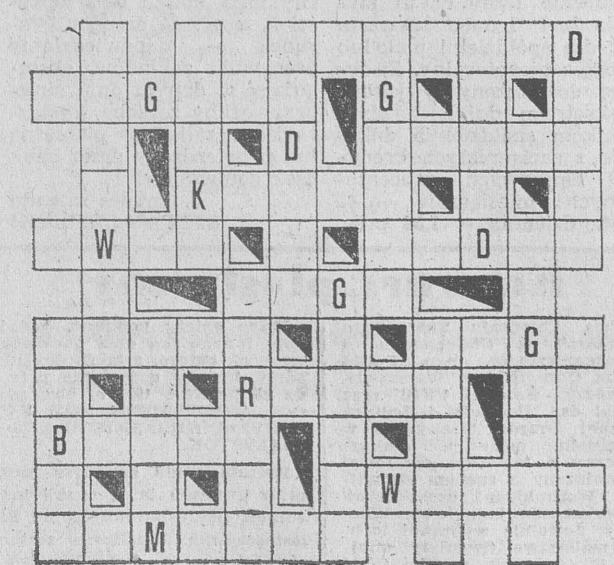
Notatki Górkiego do dzisiejszego dnia nie ujrzały światła dziennego i są niedostępne...

Tłum. i opr. JAN CIEŁUSZECKI

JOLKA

Objaśnienia są podane w innym szwku niż kolejność wyrazów w diagramie. Ujawione litery mają ułatwić wpisywanie słów.

* solny lub słarkowy * do rozwiązania * wika * dodatek, załącznik * omasta * mieszkaniowych * państw skandynewskich * pociecha owcy * imię żeńskie * zamkowy pokój miesz-



And

300 poletek! Dziarki w ajencji

W woj. białostockim na prawie 500 hektarów zlokalizowane są 64 ogrody działkowe, w tym 56 to gospodarstwa stałe. Działkowcy z Białegostoku mają z kolei do swojej dyspozycji 210 ha. W sumie 39 ogrodów. Jednocześnie na pracowniczą działkę oczekuje w tej chwili 4 tys. białostoczan.

Są ogromne kłopoty z pozyskiwaniem nowych terenów — powiedział specjalista ZW PZD, Andrzej Szulc. — Nie tylko zresztą organizacyjnie. Inflacja coraz częściej zagraża na nasze działki, zwłaszcza te — zakładane od nowa. Już wiosną tego roku można będzie rozpocząć prace o grodnice na około 300 poletkach w gminie Wasilków, za lasem Pietrasze. Prowadzone są też starania o pozyskanie terenów znajdujących się w rejonie ul. Płazów.

Jest duża szansa na to, aby działki te trafiły do pracowników z białostockich zakła-

dów pracy. Jest to możliwe pod jednym tylko warunkiem: przedsiębiorstwa zgłoszą gotowość do uczestniczenia w pracach związanych z zagospodarowaniem ogrodów. Chodzi głównie o pomoc finansową, chociażby w formie patronatu. Potrzebny będzie także transport, koparki, spychacze itp. Są to jednak sprawy do bezpośredniego uzgodnienia w ZW PZD przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3 (tel. 203-08).

W warunkach istniejącej obecnie drożyzny liczy się każda piętroszka.

Nie stój! Nie czekaj! Bierz się za uprawę działki! (des)

Serce W MIKOŁAJOWYM worku

W tym roku nie dopisała jedynie pogoda, chociaż w białostockim Domu Dziecka, jak zwykle przy takich okazjach, słońca było mnóstwo. Tradycyjnie, jak co roku, odwiedziły małych pensjonariuszy przedstawicielki Zrzeszenia Handlu i Usług — Kongregacji Kupieckiej w Białymstoku, wioząc im wiele niespodzianek, łącznie z Mikołajem. Tym razem prezenty w worku się nie zmieściły. Ba — z trudem opakowano je w dwóch samochodach osobowych.

Białostoccy kupcy, od lat opiekujący się białostocką placówką (głównie ich handlują przy ul. Bema) postarali się o zebranie wśród siebie sporo nowych odzieży i obuwia. Zebrano też ponad pół miliona zł na paczki z niespodziankami (nad czym czuwał Marek Skrzyński). Dołączają członkowie Zrzeszenia z Hajnówki ze swymi darami. Sora uciecha wzbudziły drobne upominki, którymi na co dzień handlują białostoccy kupcy: klipsy, breloki, maskotki i wiele innych drobności.

Było (a jakże!) wideo i filmy, o które od progu dopływały maluchy było wiele konkursów, tańców i wspaniałej zabawy oraz olbrzymie pudło przepysznych paczków od Bogusława Kosteckiego z Białegostoku. Te chwile zawsze należą do najszczęśliwszych w życiu dzieciaków z białostockiej placówki. W dobie sporych cięć budżetowych, jakie z pewnością dotkną w przyszłości instytucje wychowawcze, tego typu świadczenia są i będą dużą pomocą. Członkowie Zrzeszenia jeszcze nie wiedzą, jaki będzie ich status w najbliższej przyszłości, ale zapewniają, że jeśli tylko będzie to możliwe — Państwowy Dom Dziecka w Białymstoku zawsze będzie mógł liczyć na ich pomoc, wsparcie i przede wszystkim — wiele, wiele serca. (mip)

Gazeta Białostocka

ZDAWAC by się mogło, że nie istnieje nic bardziej prozaicznego niż urynkowanie. A jednak i tu znaleźli się romantycy. Mamy więc „terapię” chorej gospodarki. Niestety wstrząsowa, jako że doszło już do stanu krytycznego. Liczy się zatem również czas, a nie tylko to co zaaplikowano. Jednym z leków jest demonopolizacja.

Białostocka „Spółem”, potentat w branży spożywczej, zgodnie z decyzjami rządowymi, sama ustępuje miejsca przy ładzie potencjalnym konkurentom. Przede wszystkim oddaje sklepy spółkom i własnym pracownikom. W porównaniu ze stanem sprzed roku — podwoiła się ilość spożywczych placówek z litera „A” w szyldzie. Super-sam przy ul. Stenimskiej jest pierwszą tak dużą placówką oddaną w ręce ajenta.

Co z tego będą mieć klienci? Powinni odczuć poprawę zaopatrzenia; agent bowiem nie oczekuje dostaw towarów według rozdzielnika. Sam o nie zabiega, o co podobno nie tak trudno, gdy ma się „żywa gotówka”.

Ponadto we wrześniu ubr. Urząd Miejski otrzymał do wykorzystania część spożywczych lokali m.in. siedem obiektów handlowych budowanych w latach 1989–92. Przewidziano je dla branż m. in. spożywczej, mięsno-wędliniarskiej, łącznie z gastronomiczną i ewentualną produkcją np. piekarniczą.

W tym czasie wśród petentów Wydziału Handlu UM w Białymstoku najliczniejszą grupę stanowili zainteresowani handlem obwoźnym i jednorazowymi zezwoleniami na sprzedaż towarów z importu prywatnego.

Szampań, pomarańcze itp. atrakcje, owszem, uzupełniają przedświąteczną ofertę, jednak nie sposób nimi wypełnić luki choćby w handlu pieczywem i nabiałem. Tymczasem wśród 44 ofert uruchomienia sklepów tylko jedna dotyczyła handlu żywnością. W pozostałych dominowała branża cichociemno-pamiątkarsko-swiecidełkowa. Wszyscy potencjalni kontrahenci liczyli na uzyskanie lokalu.

Baza jest nader skromna. Ubywa starych punktów za sprawą wyburzeń, ale nie tylko. Powstają nowe, np. w zasobach spółdzielczych. Jednak nie przybędzie ich przez wyrzucanie jednych użytkow-

ników, po to aby przekazać lokal innym potrzebującym. Nie jest to też sposób na kruszenie starych struktur — mówi kierownik Wydziału Handlu UM w Białymstoku — Hanna Zukowska.

Skubanie monopolisty

Wydział kojarzy wymagania oferenta z potrzebami i możliwościami miasta. Czasem są one tak różne, że nie dochodzi do porozumienia. Ostatnio ośmiem sklepów z „jedenaście” (łącznie z ofertą spożywczych) przekazano nowym użytkownikom. Większość to prywatne mini-punkty spożywcze, usytuowane w starych budynkach. Na ogół nie tym marzy przyszły handlowiec. Ponadto nie może on dowolnie zmieniać branży — co stanowi jakąś gwarancję na utrzymanie i tak skromnej sieci. Niedogodności jest zresztą więcej.

Ostatnio przybyła nowa: może być tak, że nie wszyscy właściciele prywatnych domów przedłużą dzierżawę lokali. Tę ewentualność powinni uwzględnić handlowi lokatorzy, prywatnych kamienic skupionych wokół białostockiego Ratusza. Sklep futrzarski otrzymał już decyzję sądowną o eksmisji.

Pozostają obiekty w zasobach spółdzielni mieszkaniowych z czynszami przyprawiającymi o zawrót głowy, parterowcami w budowaniu pawilonów oraz lokale gospodarki komunalnej ze śmieśnawą stawką — 1 tys. zł za metr kwadratowy. W tym przypadku prawo lokalowe nie nadaje za życie. Wykorzystują ten stan niekierujący najeźdźcy, odstępniaki pomieszczenia z dużym zyskiem.

Mówiąc o trudnościach nie można pominąć roli samorządów. W mieście działają około 40 komitetów osiedlowych. Gospodarzą po swojemu.

Nie da się ukryć, że ich działalność przebiegała w trudnych warunkach, niechętni jakimkolwiek zmianom. Nie chcieli zaakceptować m.in. „Agriculture”. Wręcz wrogo przyjmują propozycje sytuowania po sąsiedzku punktów usługowych.

Nie zasklepiać się w sobie

Już trzydzieści lat prowadzi działalność społeczna emerytowana, niewidoma nauczycielka z Białegostoku, Paulina Stanisławska. Robi to w sposób specyficzny: własnym przykładem zachęca innych do spieszności z pomocą finansową w realizacji zadań ważnych dla wszystkich, takich jak budowa placówek oświatowych oraz służby zdrowia i ich wyposażenie.

Nie jest sama. Pracuje razem z Sekcją Emerytów przy Oddziale Miejskim Związku

Nauczycielstwa Polskiego. Sprzyja jej zawsze władze związkowe i oświatowe. Pani P. Stanisławska wspomina wielu przyjaciół z całego regionu: Genowefę i Wacława Suchocińskich z Nierosna, Helenę i Józefa Puchalskich z Bielska Podlaskiego, Janinę Kucmierską z miejscowości Wnory-Wiechy, Jadwigę Sikiewicz z Pionki Kościelnej i wielu innych.

Starsze pokolenie pamięta początki akcji: zbierania

chranu, hodowanie rzeżuchy i kwiatów. Potem były loterie fantowe z wykorzystaniem resztek, przekazywanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe, imprezy artystyczne i inne. Efekty finansowe, jak na owe czasy, były znaczne: po milionie złotych, wpłaconych na akcję „Tysiąc szkół na Tysiąclecie”. Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów oraz Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia, a także mniejsze kwoty na konkretne zadania jak budowa Pomnika Matki Polki. Ale liczy się także wychowawcza strona zagadnienia.

Paulina Stanisławska, chociaż lata biegała, ciągle jest nieustraszoną w pomyślach. Uważa, że również w trudnych kryzysowych czasach, nie można zasklepiać się w sobie, myśleć o swoich kłopotach i ich rozwiązywaniu. Trzeba patrzeć szerzej, pomagać innym, stwarzać lepsze warunki dzieciom, wnukom, przyszłym pokoleniom. Działaj szkoła, od średniej do wyższej, ma szczególne problemy, służba zdrowia również. Każda cegiełka na ten cel może pomóc młodzieży, poprawić sytuację ludzi chorych. (a)

Dworek zatętnił życiem

Laskawym okiem spojrzeli władze gminy Turośń Kościelna na kulturę i jej potrzeby. Obecnie dobrze działają placówki w Pomykach, Czachach Wielkich, Chodorach i Trypuchach. Spora jest troska o rozbudowę bazy kultury.

W samej Turośni Kościelnej gospodarze gminy zakończyli historyczną, bo trwającą czterdzieści lat, budowę i adaptację Dworku Myśliwskiego. W obiekcie tym urządzono na piętrze — świetlicę i na parterze — bibliotekę gminną. (jo)

Pod dachem o wyniki

◆ Na własny koszt

W Spale rozegrany został halowy turniej lekkoatletyczny kadry narodowej, w pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94. Natomiast w trójskoku zwyciężył Eugeniusz Benidziuk (Jagiellonia) — 15,82.

Danił i Benidziuk w najbliższą sobotę reprezentować będą barwy Polski w Kijowie w halowym trójskoku lekkoatletycznym Ukrainy — CSRS — Polska.

Z satysfakcją informujemy, że Benidziuk wraz z Pastusińskim i Grabarczykiem tworzą kadry trójskoczków na halowe mistrzostwa Europy w Splicie. Natomiast w hali AWF w Warszawie odbył się mityng juniorski. Najciekawszy był polejny sprinter na dystansie 60 metrów. Zmierzył się z czołową szóstką, zwyciężyła okazała się Anna Leszczyńska z Warszawy — 7,74 przed Izabelą Czajką (Jagiellonia) — 7,77. W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W biegu na 300 m Dariusz Zielenkiewicz (Jagiellonia) zwyciężył drugie miejsce — 39,68, a Agnieszka Ostapowicz (Jagiellonia) zameldowała się na 300 m na 5 pozycji — 43,40.

W dalach 38–27 bm, odbędzie się halowe mistrzostwa Polski juniorek i juniorów w Spale. Obyrzmiałym w medal i 2. miejsce zdobył Andrzej Chodorach z Trypuch. W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

W pchnięciu kulą zwyciężyła Mirosława Znojek (AKS Chorosów) — 16,02 przed Krystyną Daniewicz (Jagiellonia) — 15,94.

Anonimowa reklama

Mieszkańcy kilku domów przy ul. Wiejskiej w Białymstoku wracając z pracy zastali wotnie dla drzwi lub zawieszane na klamkach ukłucie kartki papieru z następującym tekstem (zachowujemy pisownię i styl):

„SZANOWNI PANSTWO!! Dziś już godzinach 17–21 odbędzie się skup zgromadzeni. Jeżeli posiadacie Państwo stare popuste, zużyte i zuż niepotrzebne ZEGARKI REZNE prosimy o ich przysyłanie oraz WYWIENIE NASZEJ KARTKI NA DRZWIACH. Placimy dobre ceny. Dziękujemy za pomoc w odzyskaniu części”.

Nie mamy nic przeciwko prowadzeniu takiej działalności handlowej. Wiadomo, że obecnie krucha z częściami zamiennymi, nie tylko zresztą do zegarków. Jednakże szanowna się firm a lub spółka powinna także przedstawić — podać swa nazwę, do kładny adres, numer telefonu i nie wyznaczyć terminu w tym samym dniu, lecz minimum w następnym aby można było sprawdzić czy ogłoszenie jest autentyczne, a nie — bo tak się zdarza — swnistym rozpoznaniem kto gdzie mieszka, jak lokatorzy reagują na nukiwanie osób nieznanymi do drzwi, czy upuszcza do mieszkań, co — w przypadku ludzi starszych, schorowanych i samotnych — jest sprawą bardzo ważną.

A w ogóle warto różnego rodzaju ofertom handlowo-usługowym, zanim otworzy się im drzwi i wpuszcza do mieszkań, a bardzo dołdnie uprzednio legitymować. Bo potem może być za późno... (jks)



Czas ŚWIĘTYCH MIKOŁAJÓW

Fot. Z. Lenkiewicz

Samochodowy włamywacz W SPÓDNI

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że sprawcami nocnych włamań do zaparkowanych samochodów i garaży są młodzi przedstawiciele rodu mekiego. Rola dziewczyn, które im towarzyszą, ogranicza się do stania na czatach i obserwowania pobliższego terenu. Tymczasem Białostok ma już pierwszego włamywacza pici żeńskiego. Jest nim 22-letnia Helena K., z zawodu elektromechanik, ale nigdzie nie pracująca.

Latem ubr., około godz. 1.20 przechodząc ze swą znajomą ul. Warszawską, zwróciła uwagę na samochód Zigułi z wilenską rejestracją. Na tyl-

nych siedzeniach leżały pakiunki i torby. Jak tu nie skorzystać z tak sprzyjającej okazji?

Obie panie wybiły szyby w tylnych prawych drzwiach samochodu i poczęły pakunki wyciągać na zewnątrz. Nie spodziewanie nadjechał radiowóz z II Komisariatu MO. Panie rzuciły się więc do ucieczki. Milicjanci błyskawicznie zorientowali w sytuacji i po krótkim pościgu ujęły jedną z nich, która uśpiała się ukręć w klatce schodowej budynku przy ul. Monopolowej 4. Była to właśnie Helena K.

Mieszkaniec Wilna i właściciel Zigułi — Włodzimierz M. stwierdził, że w wyniku włamania utracił m.in. trzy butelki wódki i dwadzieścia tabliczek czekolady.

Helena K. twierdziła uparcie, że włamania dokonała z Jackiem i Adamem, których tego dnia poznała na dysko-

tece w studenckim klubie „Herkules”. Milicjanci jednakże zdecydowanie utrzymywali, że żadnych mężczyzn nie było, a ponadto bez żadnych wątpliwości rozpoznała Helenę K. jako sprawcę włamania. Pierwszy białostocki sa-

mochodowy włamywacz w spódnicy niebawem zasiądzie na ławie oskarżonych przed Sądem Rejonowym. (jks)

Gros składek, bo 141,3 mln zł, pochodzi od pracowników zakładów uposzczonych, 2,8 mln zł wpłacili rzemieślnicy, inne grupy po kilkaset tysięcy zł. (a)

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku białostocianie wpłacili na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia 147,6 mln zł, realizując plan w 140 proc. W porównaniu do roku 1988 stanowi to nieco ponad dwukrotny wzrost. Niestety, przy obecnej inflacji dwa razy więcej nie znaczy więcej, bowiem za te pieniądze można wybudować znacz- nie mniej.

W ubiegłym roku b

W Giżycku

Z inicjatywy giżyckiego Komitetu Obywatelskiego powstała w mieście nad Niegocinem fundacja „Obywatelski fundusz pomocy”. Obok GKO założycielami fundacji są: Urząd Miasta i Oddział NSZZ „Solidarność”. Swój akces i aktywny udział zgłosili także: Miejska Rada Narodowa, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Zespół Opieki Zdrowotnej, Polski Czerwony Krzyż, Suwalsko-Mazurskie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Wigry”, parafia kościółna rzymskokatolickiego i parafia kościółna ewangelicko-augsburskiego w Giżycku.

Ostatnim krokiem na drodze do uruchomienia tego przedsięwzięcia było ukonstytuowanie się 18 bm. Rady Nadzorczej. Wcześniej zarejestrowano fundację i otwarto konto bankowe, na którym — na początek —

znalazło się 1.450.000 zł (1 mln z Urzędu Miasta, reszta z wpłat założycieli).

Celem giżyckiego przedsięwzięcia jest nie tylko gromadzenie środków na rzecz osób najbardziej potrzebujących, ale także koordynacja

Obywatelski fundusz pomocy

wszelkich poczyną charytatywnych aby każda złotówka czy świadczenie rzeczowe wykorzystane zostały jak najefektywniej. W apelu Komitetu Założycielskiego do mieszkańców, przedsiębiorstw, instytucji i organizacji czytamy m.in.:

„Obok nas żyją ludzie starzy, których nie stać już na wysiłek i walkę, a jedyną ich troską stała się przetrwanie. Obok nas żyją rodziny, których nie stać na zapewnienie sobie i swoim dzieciom godnego życia. Bez naszej pomocy ich przetrwanie stanie się znacznie trudniejsze”.

Są już pierwsze wpłaty i konkretne deklaracje: pracownicy ZOZ — 370 tys. zł, Przedsiębiorstwo „Wigry” — 100 tys. zł na początek, pracownicy Sanepidu — 16 tys. zł. Są też obietnice wspomagania funduszu. Planuje się, że pierwszą akcją charytatywną będzie opłacenie obiadów na stołkach szkolnych dzieciom, których rodziców nie stać na ten wydatek. Księga parafii giżyckiej oblicza przedstawienie swoje rozeznanie potrzeb społecznych po zakończeniu trwającej obecnie kolekcji.

Podajemy konto fundacji: obywatelski fundusz pomocy PPK, Oddział Giżycko, 377838-1876-132-3. (pim)

Przed Zjazdem PZPR

Grupa inicjatywna Ruchu 8 Lipca w Suwałkach zaprasza zainteresowanych na spotkanie z delegatami na XI Zjazd PZPR. Odbędzie się ono w środę 24 stycznia, o godz. 17 w Domu Nauczycielskim przy ul. Kościuszki. (m)

Tradycja nie zaginie

W Miejskim Domu Kultury w Węgorzewie odbył się przegląd zespołów kołędniczych z woj. suwalskiego. Uczestniczyli w nim jedenaście ekip. Najwyższe noty uzyskali kołędnicy z Bań Mazurskich, Lipska nad Biebrzą i Rygałków.

W MDK urządzona została również wystawa tzw. plastyki obrzędowej. Złożyły na nią m.in. szopki kołędnicze, różne ozdoby choinkowe, ciasta obrzędowe i pajaki z bibułki i ziaren fasoli. (jot)

W kilku wierszach

W czwartek, 23 bm. Miedzynarodowy Klub Sportowy „Warmia” w Grajewie zaprasza wszystkich sympatyków sportu na granie w okazji 65-lecia swego istnienia. Odbędzie się ono w Miejsko-Gminnym Domu Kultury. Początek o godz. 16. (wj)

W Miejskim Domu Kultury w Giżycku otwarta została wystawa dzieł artystów plastycznych. Obejrzeć ją można codziennie w godz. 8-20 (oprócz piątków — w tym dniu w godz. 8-18 oraz sobót i niedziel — w godz. 15-18). Zapraszamy wszystkich chętnych.

Wystawę goldapskiego fotografa, Jana Racina, otwarto w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Oleku. Ekspozycję obejrzeć można codziennie w godz. 8-17.

Od 29 bm. w ołeckim MGOK obejrzeć będzie można wystawę miejscowego artysty amatora — Doroty Gubier. Zapraszamy. (jc)

Ploną domy

Mineły zaledwie trzy tygodnie nowego roku, a w woj. łomżyńskim zanotowano już trzynastę pożarów budynków mieszkalnych. Ta czarna seria zainaugurowana została pierwszym dnia tego roku dwoma pożarami domów w Łomży oraz jednym — w Grajewie. Straty oszacowano na kilka milionów zł.

Większość stwierdzonych dotychczas pożarów miała swój początek w niesprawnych urządzeniach grzewczych lub wyeksploatowanej instalacji elektrycznej. Zresztą instalacja elektryczna od wielu już lat znajduje się w Łomżyńskim w czułości przyczyn wielomilionowych strat powodowanych ogniem. W związku z tym Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej apeluje o zrzeczenie się na prawiania bezpieczników, drutów, nieprzeciąganie sieci i niepozostawianie bez dozoru włączonych przenośnych grzejników. Niedopuszczalne jest także przechowywanie na strychach budynków, przez które przechodzą przewody kominy różnych materiałów i artykułów łatwopalnych np. trocin i drewna. Materiały palne w odległości nie mniejszej niż 60 cm od urządzeń grzewczych i oświetleniowych. Coraz większym zagrożeniem w naszych mieszkaniach stają się telewizory. Przynajmniej w Łomżyńskim. Ostatnio w Łomży na skutek zapalenia się telewizora zaccadeniu uległa

matka z dwojgiem małych dzieci. Dzięki wysiłkom lekarzy — udało się ich uratować. Z pewnością niewielu osób zdaje sobie sprawę z zagrożenia powodowanych przez telewizor podczas oglądania np. niezwykle pasjonującego kryminału. Należą do nich m.in. promieniowanie jonizujące, emisja ultrafioletów, toksyczność par, gazów i aerozoli powstałych w wyniku termicznego rozkładu materiałów izolacyjnych, możliwość implozji lampy kineskopowej oraz prawdopodobieństwo wybuchu pożaru. Większość spośród palących się telewizorów — informują łomżyńscy strażacy — to odbiorniki telewizji kolorowej. Analiza pożarów wykazała, że wszelkie rekordy bije tu radziecki „Rubin” 714 (płd), zaś spośród odbiorników tv czarno-białych — „Ametyst” i „Lazuryt” i „Neptun”. Badania wykazały także, że odbiorniki tv color ulegają zapaleniu po krótkim okresie eksploatacji niż czarno-białe.

Co robić gdy telewizor zacznie plonąć? Natychmiast wyjąć wtyczkę z gniazda sieciowego lub wykryć bezpiecznik topikowy, nakryć plonący odbiornik kocem lub jakimś narzutą. Przypadłyby się gaśnica halonowa, choć w ostateczności można także położyć wodę. Gdy zaś ogień zaatakuje także dalsze wyposażenie, mieszkania, wewnątrz straż pożarną. (ktos)

Czy EWG uratuje mazurskie jeziora?

Wiadomo nie od dzisiaj, że pieniądze z budżetu województwa oraz środki pochodzące z opłat i kar są niewystarczające na realizację inwestycji służących na ochronę środowiska w Suwałkach. W ubr. przeznaczono na ten cel ponad 10 proc. budżetu, wyasygnowując ok. 3,5 mld zł. Szukając możliwości Wydział Ochrony Środowiska UW zwrócił się w ubr. do ministerstwa o wsparcie z zagranicznych funduszy ekologicznych. Przedstawiono trzy obszary, gdzie podjęcie działań byłoby najważniejsze. Są to Wielkie Jeziora Mazurskie, przełęcz Biebrzy i teren Suwalszczyzny. Po dokonaniu selekcji wśród podobnych propozycji z całego kraju przez ministerstwo, a następnie Komisję Ochrony Środowiska Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, wybrano cztery. Wśród nich znalazł się program ochrony Wielkich Jezior Mazurskich (został on uchwalony przez suwalską WRN w listopadzie 1988 r.).

Pierwszym skutkiem tych działań była wizyta przedstawicieli Belgii, Danii, Wielkiej Brytanii i Austrii w woj. suwalskim. Ekspertzy udali się oczywiście w interesujący ich rejon. Pytali o główne źródła zanieczyszczeń, problemy ochrony środowiska, poczynania w zakresie ochrony wód, powietrza i unieszkodliwiania odpadów. Obejrzeli m.in. oczyszczalnię ścieków w Rybnicy (osiedlową i przy zakładzie mleczarskim), powstającą oczyszczalnię w Giżycku oraz oczyszczalnię kontenerową w Mikołajkach. Odwiedzili giżycki Oddział Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska. Zapoznali się również z programem przestrzennego zagospodarowania woj. suwalskiego oraz założeniami takiego programu Mazurskiego Parku Krajobrazowego (przyjętymi przez WRN w maju i grudniu 1989 r.).

Czy są zatem szanse na dofinansowanie środkami państw europejskiej wspólnoty inwestycji ochrony środowiska w strefie Wielkich Jezior? Z otrzymanych przez nas informacji wynika, że strategia ochrony środowiska w Suwałkach znalazła uznanie w oczach zachodnich specjalistów. Wypowiadano też wstępne deklaracje na udzielenie pomocy w rozwiązywaniu trudnych i kosztownych przedsięwzięć. (jm)

Hotel w zamku?

Od trzech lat, położony w śródmieściu, węgorski zamek czeka na zakończenie remontu. Z wnętrza wygląda okazale — wcześniej otrzymał elewację, udało się także oddać pomieszczenia Urzędu Stanu Cywilnego i Biblioteki Pedagogicznej. Jednak z braku środków na dalszy remont, 70 proc. powierzchni użytkowej pozostaje nadal niewykorzystane.

Pojawiła się nadzieja, że zgodnie z pierwotnymi planami powstanie w zamku hotel. Dla realizacji tego przedsięwzięcia Urząd Miasta i Gminy zawarł spółkę z SBT

„Turysta”, które wnosi większość udziałów.

Aby tutejsza Pracownia Konserwacji Zabytków mogła przystąpić do remontu, potrzebne są jeszcze zmiany w pierwotnym projekcie związane z podwyższeniem standardu (trzy gwiazdki) oraz akceptacją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Jak twierdzi kierownik węgorskiej placówki PKZ, dla którego remont jest szansą uniknięcia kłopotów z zatrudnieniem, trudno określić koszt tego przedsięwzięcia. Dużo zależy tu od konkretnych rozwiązań, np. kładzie drogi parkiet czy jedynie poprzestać na wykładzinach podłogowych? Przed trzema laty szacowano, że potrzeba 150 mln zł na remont i drugie tyle na wyposażenie. Przez jaką liczbę trzeba dziś pomnożyć te 300 mln zł? (pim)

ŁOMŻYŃSKI HANDEL

POJĘCIA „monopol” i „demonopolizacja” zaczęły egzystować na doświadczeniach w latach osiemdziesiątych wraz z kolejnymi programami reform gospodarczych. Jednakże połączność rozwiązań spychała te określenia bardziej w sferę języka propagandy niż gospodarki. Rząd premiera Mazowieckiego zdecydował się na bardziej radykalne działania, chociaż nadal „demonopolizacja” wykorzystywana jest w znaczeniu nie jako element gry politycznej. Uznano ją za przykład nachełnego wzbijania z trybunu parlamentu i w zbliżonych do rzędu środkach masowego przekazu skrajnych typów „monopol” — spółdzielczość.

Pierwsze demonopolizacyjne uderzenie skierowano na handel. Tu bowiem można uzyskać efekty dość szybko i bez nakładów. Ale nie tylko. Ściągając nawis inflacyjnego można zagrać z uruchomieniem częściowej konkurencji na rynku. Częściowej, jako że warunkiem pełnej konkurencji jest znaczne kosztowności i długotrwała demonopolizacja producentów w zakresie dostaw. Powołano wojewódzkie zespoły do spraw demonopolizacji rynku przystąpiły już do działania. Analiza wykazała to co było powszechnie wia-

Domu zastąpić nie można...



...mimo zapewnienia podstawowych warunków bytowych i opieki wychowawczej Domy Dziecka — nigdy nie zastąpią prawdziwego domu i rodziny. Nawet w odczuciu pracowników PDD są one tylko przechowalnią dzieci porzuconych przez rodziców. Smutne to, ale rzeczywiste.

W wielu jednak przypadkach pobyt dziecka w PDD jest rozwiązaniem koniecznym m.in. ze względu na alkoholizm rodziców. Szkoda tylko, że większość matek i ojców nie obchodzi dalsze losy ich latorki. W PDD w Elku zaledwie jedna trzecia rodziców w miarę systematycznie odwiedza i interesuje się swoimi dziećmi. Często zaś to zainteresowanie jest wymuszone listownymi próśbami. Naturalnych więzi nie zastąpi również dawanie od czasu do czasu dzieckom kieszonkowego. Żadne bowiem pieniądze nie mogą uspokoić sumienia. (m)

Fot. ANATOL CHOMICZ

19 BM. odbyły się w Giżycku

eliminacje XVI olimpiady wiedzy technicznej. Nie przypadkiem gospodarzem zawodów był Zespół Szkół Elektrycznych posiadający już ogromne tradycje i osiągnięcia w tej właśnie olimpiadzie.

W eliminacjach uczestniczyło 958 uczniów z 18 szkół ponadpodstawowych z dwóch województw: olsztyńskiego i suwalskiego. Do zawodów drugiego stopnia zakwalifikowało się 58 osób, w tym 43 uczniów Zespołu Szkół Elektrycznych w Giżycku i Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych w Augustowie. Najlepsze prace, napisane przez uczestników giżyckich eliminacji, zostaną przesłane do komisji centralnej.

Ta typowo męska olimpiada (w eliminacjach nie uczestniczyły ani jedna dziewczyna) należy do najtrudniejszych. Łączy bowiem wiadomości z wielu dziedzin nauk ścisłych. Co zatem powoduje,

że znajduje się wielu uczniów zainteresowanych taką właśnie olimpiadą? Czy w czasach zafascynowania video, tv satelitarną, grami komputerowymi czy zwykłą dyskoteką są jeszcze młodzi chętni się uczyć dla własnej satysfakcji? Oto kilka wypowiedzi na ten temat:

Wiesław Grygo, uczestnik obecnej i laureat ubiegłorocz-

wybiegam się na politechnikę.

Krzysztof Makarzew, nauczyciel ZSE w Giżycku, opiekun olimpijczyków:

— Prowadzę w szkole klub techniki, gdzie rozwiązujemy wspólnie zadania i różne problemy techniczne. Tam właśnie przygotowujemy się do udziału w olimpiadzie. To wielka, zarówno uczniów jak i nauczycieli. A potem jest jeszcze satysfakcja... Ta własna satysfakcja zawodowa sprawia, że pieniądze stają się dla nauczyciela sprawą drugorzędą.

Eliza Markiewicz, dyrektorka ZSE w Giżycku:

— Nasze osiągnięcia wynikają na pewno z dobrych tradycji szkoły — nazywają nas politechniką giżycką — oraz zaangażowania nauczycieli. Mamy też szczęście do mądrych, uzdolnionych uczniów. Nasza szkoła ma obecnie różne kłopoty, tak jak wszystkie placówki oświatowe, a mimo to są nauczyciele, którzy chcą czegoś więcej niż wymaga program. Ja ich nazywam „ostatnimi Mohikanami”. Uczniowie są teraz często zniechęceni, nie widzą przed sobą perspektyw. Osobowość nauczyciela, umiejętność podjęcia do ucznia, czasem wręcz wytknięcie palcem powoduje, że młodzież potrafi się odnaleźć i wiele osiągnąć. Nie zawsze, ale często nam się to udaje. (jp)

Olimpiada w „elektryku”

województw: olsztyńskiego i suwalskiego. Do zawodów drugiego stopnia zakwalifikowało się 58 osób, w tym 43 uczniów Zespołu Szkół Elektrycznych w Giżycku i Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych w Augustowie. Najlepsze prace, napisane przez uczestników giżyckich eliminacji, zostaną przesłane do komisji centralnej.

Ta typowo męska olimpiada (w eliminacjach nie uczestniczyły ani jedna dziewczyna) należy do najtrudniejszych. Łączy bowiem wiadomości z wielu dziedzin nauk ścisłych. Co zatem powoduje,

że znajduje się wielu uczniów zainteresowanych taką właśnie olimpiadą? Czy w czasach zafascynowania video, tv satelitarną, grami komputerowymi czy zwykłą dyskoteką są jeszcze młodzi chętni się uczyć dla własnej satysfakcji? Oto kilka wypowiedzi na ten temat:

Wiesław Grygo, uczestnik obecnej i laureat ubiegłorocz-

wybiegam się na politechnikę.

Krzysztof Makarzew, nauczyciel ZSE w Giżycku, opiekun olimpijczyków:

— Prowadzę w szkole klub techniki, gdzie rozwiązujemy wspólnie zadania i różne problemy techniczne. Tam właśnie przygotowujemy się do udziału w olimpiadzie. To wielka, zarówno uczniów jak i nauczycieli. A potem jest jeszcze satysfakcja... Ta własna satysfakcja zawodowa sprawia, że pieniądze stają się dla nauczyciela sprawą drugorzędą.

Eliza Markiewicz, dyrektorka ZSE w Giżycku:

— Nasze osiągnięcia wynikają na pewno z dobrych tradycji szkoły — nazywają nas politechniką giżycką — oraz zaangażowania nauczycieli. Mamy też szczęście do mądrych, uzdolnionych uczniów. Nasza szkoła ma obecnie różne kłopoty, tak jak wszystkie placówki oświatowe, a mimo to są nauczyciele, którzy chcą czegoś więcej niż wymaga program. Ja ich nazywam „ostatnimi Mohikanami”. Uczniowie są teraz często zniechęceni, nie widzą przed sobą perspektyw. Osobowość nauczyciela, umiejętność podjęcia do ucznia, czasem wręcz wytknięcie palcem powoduje, że młodzież potrafi się odnaleźć i wiele osiągnąć. Nie zawsze, ale często nam się to udaje. (jp)

Na glinianych nogach

punktów sprzedaży detalicznej (w tym 88 sklepów) — w 1981 r. do 248 (w tym 183 sklepy) — w roku ubiegłym. Ilość prywatnych zakładów gastronomicznych wzrosła z trzynastu do 53. Zwiększyła się także samodzielność spółdzielni „Społem” i Samopomoc Chłopska, zwiększyła ilość sklepów agencyjnych. Te zmiany nie wpłynęły jednak znacząco na strukturę obrotów, chociaż na rynku pojawiły się też nowe organizacje handlowe, jak chociażby warszawska Centrala „Społem-Serwis” czy spółka „Społem” z „Sawą” i „Modnym strojem”. O poziomie zaopatrzenia w podstawowe artykuły nadal decydują placówki „Sch” (48,8 proc. obro-

tów detalicznych), „Społem” 21,8 proc., WPHW (13,6 proc.) i PHS (5,9 proc.). Udział handlu prywatnego stacuje się zaledwie na 3 proc. obrotów. Monokultura widoczna jest jeszcze bardziej w gastronomii, gdzie prawie 95 proc. stanowią obroty „Sch” i „Społem”.

O celowości demonopolizacji dyskusja jest zbędna. Podstawowe pytanie sprowadza się do tego: jak ją przeprowadzić? Odpowiedź: należy szukać w strukturze własno-

ści lokalnych handlowych i gastronomicznych. Dokonana analiza wykazała, że w pięciu największych miastach województwa tzw. handel społeczny dysponuje 443 sklepami, z których zaledwie 28 proc. jest jego własnością, 16,5 proc. to lokale komunalne, 14,7 proc. — spółdzielni mieszkaniowych, a aż 39,3 proc. dzierżawionych jest od właścicieli indywidualnych na zasadach umowy oraz administracyjnych decyzji o szeregach umów trybie najmu. Jeżeli więc mówimy o monopolistycznym gorsecie handlu, to struktura własności lokalni ukazuje gliniane nogi tego monopolu.

Już pod koniec ubiegłego roku zarysowała się tenden-

Coraz tańsze masło czyli jak rozbijać monopole

Oto jeden z prostych sposobów zastosowany w Giżycku. Tamtejsza OSM mając wyłączność dostaw do sieci handlowej ustaliła swe ceny w „górnej strefie stanów średnich” czyli ponad 4,2 tys. zł za kostkę masła śmietankowego i ponad 4,8 tys. zł za masło extra, podczas gdy w pobliskich miastach woj. olsztyńskiego starają się o jak najniższą cenę, uruchamiając m.in. sprzedaż masła rotacyjnego z zapasów.

Wystarczył pomysł jednego człowieka, dysponującego samochodem i wolnym czasem, który zarejestrował swą działalność w Wydziale Handlu i na giżyckiej targowicy sprzedaje produkt kętrzyński. Wówczas w giżyckiej mleczarni znalazło się... masło rotacyjne (3 tys. zł). Rozpoczęła się na targu bitwa cenowa stojących obok siebie sprzedawców zakończona ceną... 2,7 tys. zł. Klientom w to graj! (pim)

ROZMAITOSCI

ŁOMŻA. Trwają prace organizacyjne przy powołaniu Społecznego Liceum Ogólnokształcącego. Inauguracja zajęć 1 września br. w wynajętych pomieszczeniach, prawdopodobnie w dwóch klasach po 15 uczniów każda. Społeczny Komitet Budowy ubiega się o lokalizację obiektu szkolnego.

ŁOMŻA. Na kształtującej się mapie politycznej miasta pojawia się Konfederacja Polskiej Niepodległości. Przedstawiciele KPN zauważa, że na razie jako uczestników rozmów po stronie Oddziału „Solidarności”.

ŁOMŻA. Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa nie przewiduje wprowadzenia w styczniu podwyżek czynszów. Obecnie sprawdza się kalkulacje podwyżek wprowadzonych przez usługodawców (nowe obciążenie za użytkowanie anteny rtv wzrosło z 300 do 700 zł. Wzrost czynszów obejmujący wzrost ogółu kosztów nastąpi prawdopodobnie od 1 marca br.

ŁOMŻA. Zabrakło pieniędzy na wypłatę pracownikom administracji państwowej indeksacji za grudzień ubr.

ŁOMŻA. Mimo wzrostu cel nadal sporym zainteresowaniem cieszą się dwudniowe wycieczki do Wiednia i Berlina Zachodniego. 8 stycznia pierwsza tegoroczna wycieczka „Gromady” do Wiednia została zawrócona z granicy czechosłowacko-austriackiej. Przyczyna: kilku łomżyńskich „turystów” próbowało przemycić alkohol i kartony „Marlboro”, a ponadto obrabizło celników. (jtb)

SZTABIN. Gminna Spółdzielnia nie zamawia mięsa i wędlin, ze względu na posiadane zapasy z poprzednich dostaw. Mimo tych zapasów nie obniżono cen i marż.

Do końca stycznia br. w Spółdzielni Kółek Rolniczych 30 proc. załogi otrzyma wypowiedzenia z pracy. (mj)

czym władze administracyjne mają tu największe pole do popisu, w przypadku lokalnych komunalnych. W Łomży jest ich 24 (na ogólną liczbę 162), w przypadku oceny ich nie wykorzystania lub niewłaściwego zagospodarowania, powinny one trafić w inne ręce.

Własnościowa struktura lokalnych handlowych (podobnie rzecz się ma z lokalami gastronomicznymi) wskazuje na możliwość dość szybkiej demonopolizacji handlu w Łomży i innych miastach województwa. Aby ją jednak faktycznie przeprowadzić, potrzebna jest także konkurencja w sferze hurtu proponowanego na razie przez WZGS, Okręgową Spółdzielnię Handlowo-Usługową „Społem”, PHS i WPHW. Wymaga to już większych nakładów inwestycyjnych, do których w aktualnych uwarunkowaniach finansowych nikt się nie kwapi. Przyjmując kierunki działań demonopolizacyjnych Wojewódzki Zespół uznał za niezbędne wdrożenie zmian w sposobie zarządzania i organizacji w WPHW i „Społem”. Prezydent Łomży oraz naczelny Grajew, Kolna, Zambrów, Wysokiego Mazowieckiego dokonają do 15 lutego oceny wykorzystania placówek handlowych. Przysłać odczytanych lokalni i działek na budowę następować będzie na zasadzie przetargu. (jtb)

SPORT

Sportowcy Suwalszczyzny bez lekarskiej opieki

W nowoczesnym sporcie współpraca zawodnika, trenera i lekarza jest konieczna. Oprócz systematycznej opieki lekarz jest także współtwórcą sukcesów zawodnika. Nie ma w Polsce województwa, w którym by nie działała Wojewódzka Przychodnia Sportowo-Lekarska. Nikt dotąd nie podważał jej potrzeby.

A tymczasem w Suwałkach, Wojewódzka Przychodnia Sportowo-Lekarska przestaje funkcjonować. Po wyjeździe lekarza sportowego Krzysztofa Górnickiego, dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Suwałkach poszła po linii najmniejszego oporu. Zawiesiła paradyż. Tę dziwną decyzję, szkodliwą przede wszystkim dla sportowców szczególnie odczuwających kluby, które prowadzą sekcje sportowe walki. Są to: Mazur Elk (boks), Wigry Suwałki (boks), Czarni Olecko (dżudo), Zak Elk (dżudo), Mamry Giżycko (zapasy).

Wierzymy, że znajdzie się w Suwałkach ktoś rozsądny i przekona Wojewódzki Szpital Zespołowy o znaczącej roli lekarza w sporcie. (let)

Nie ma śniegu, nie ma lodu.

Bieg Jaćwingów odwołany

Czarne dni przeżywał entuzjasta narciarstwa biegowego, a zarazem komandor Biegów Jaćwingów — Lech Iwanowski. W roku ubiegłym z braku warunków bieg został odwołany. Wszystko wskazywało na to, że ta masowa i pozytywna impreza zostanie po raz jedenasty 27 bm. rozegrana. Goldap szykowała się już na przyjazd narciarzy z całego kraju. Tymczasem styczni, najostrzejszy nędyś miesiąc polskiej zimy wyglądał przedziwnie. W Łasku Kuźmie, gdzie zlokalizowane zostały trasy biegowe, zima i wiosna. Nie tylko zresztą u nas. Niemal w całej Europie nie wyłaził Alp, zima spłatała kolejnego psikus.

A tymczasem z nadzieją oczekują prawdziwej zimy organizatorzy bojerowych mistrzostw świata i Europy, które odbędą się w pierwszych dniach marca w Mikołajkach. Przygotowania trwają zgodnie z planem. Jest tylko jedno pytanie. Czy będzie mroź i wiatr? Na razie prognoza nie zapowiada mrozu, ale do marca jest jeszcze sporo czasu.

W oczekiwaniu na ślizgi najlepszych bojerowców świata, warto przypomnieć, że regaty o mistrzostwo świata rozgrywane są corocznie od 1973 roku w latach nieparzystych na kontynencie amerykańskim, a w parzyste w Europie. Zwycięzca oprócz tytułu mistrza świata otrzymuje przechodni Złoty Puchar, fundacji Jima Reddinga (USA). Za II miejsce jest nagroda ufundowana przez Indyrę, za III — Wima Von Ackera (Holandia), za IV — nagroda przechodnia ufundowana przez North Shrewsbury Lebat Club (USA), za V miejsce nagrodę ufundował Ster Nherwood (Kanada) i za VI flota DN Estońskiego SRR. Ponadto najstarszy zawodnik otrzymuje nagrodę przechodnią ufundowaną przez Skeetex Ice Boat Club, a najmłodszy nagrodę przechodnią ufundowaną przez Roberta Povola (USA). (let)

Uroczyste spotkanie

65-letniej Warmii

W najbliższy czwartek, 25 bm. o godz. 16 w Domu Kultury w Grajewie przy ul. Wojska Polskiego rozpocznie się uroczyste zebranie podsumowujące obchody jubileuszu 65-lecia miejscowej Warmii. Zarząd klubu zaprasza wszystkich sympatyków i sportowców Grajewia.

Ważne dla lotników

W najbliższą sobotę, 27 bm. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Aeroklubu Białostockiego, poświęcone ominiowaniu bieżącej sytuacji lotnictwa sportowego i wyborowi delegatów na Zjazd Aeroklubu PRL.

Początek o godz. 12 w sali nr 3 Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Lenina.